

IV. PIENIĄDZE.

43. **Nowożytny mechanizm wymienny.** Rozwój gospodarczy społeczeństw nowożytnych odbywa się w kierunku coraz większej specjalizacji produkcji. Poszczególne gospodarstwo nowoczesne produkuje tylko jedno specjalne dobro albo kilka dóbr, które z natury rzeczy powstają w jednym procesie wytwórczym. Producent nowoczesny wytwarza nie dla siebie, lecz dla rynku, a dobra, które mu są potrzebne w gospodarstwie i do zaspokojenia potrzeb życiowych, nabywa na rynku drogą wymiany. Ponieważ zarówno liczba różnych dóbr, jak liczby producentów, wytwarzających poszczególne dobra, są bardzo wielkie, przeto nowożytny proces wymiany musi być z natury rzeczy czemś wielce złożonem i wymaga bardzo sprawnej organizacji. Organizacja ta powstawała w ciągu długich wieków drogą stopniowych udoskonaleń, i można powiedzieć, że stanowi dziś jeden z najznakomitszych twórców ducha ludzkiego.

Aby się o tem przekonać zajdźmy do chaty ubogiego chłopu polskiego, a więc człowieka, które-

go potrzeby są szczególnie proste, który pod względem trybu życia stoi na najniższym szczeblu drabiny kulturalnej, i dokonajmy szczegółowego przeglądu zawartych tam dóbr. W przeglądzie tym spotykamy wytwory najrozmaitszych okolic Polski, a także innych krajów świata. Znajdziemy tam cukier, pochodzący z Wielkopolski, naftę z Małopolski, lampę z Warszawy, tkaniny bawełniane z Łodzi, siekierę z Zagłębia, pług z Lublina, książkę do nabożeństwa z Częstochowy, sól z Wieliczki, a prócz tego herbatę z Chin, pieprz z Cejlonu, kosę ze Styryi, mosiężne części lampy zawierają miedź amerykańską, tkaniny—bawełnę turkiestańską i t. d. Gdybyśmy odtworzyli historję każdego znalezionego przedmiotu, to wypadłoby, że ta uboga chałta łączy się niemi wymiany ze wszystkimi częściami świata, ze wszystkimi krajami, odgrywającemi donioślejszą rolę w gospodarstwie wszechświatowem.

Chłop ten nie jeździł po te dobra do owych krajów, znalazł je pod bokiem, w swym sklepiku wiejskim lub w sąsiednim miasteczku. Tam handel zgromadził to wszystko z różnych stron świata w ilościach, wystarczających na zaspokojenie miejscowego popytu, a nie tak wielkich, aby leżały tam czas dłuższy bez użytku, albo nawet ulegały zepsuciu.

Jeżeli weźmiemy w rachubę, że tak się dzie-

je w całym cywilizowanym świecie, to zrozumiemy, że współczesny mechanizm handlowy jest czymś wielce potężnym i sprawnym.

Opis tego mechanizmu stanowi przedmiot odrębnej gałęzi wiedzy ekonomicznej, mianowicie nauki o handlu, tu rozważymy jedynie najważniejsze organy jego, a przedewszystkiem pieniądz.

44. **Rola gospodarcza pieniądza.** Aby pojąć zasadniczą rolę pieniędzy w dziele wymiany, trzeba wyobrazić sobie, jakby wyglądał rynek towarowy, gdyby na świecie nie było wcale pieniędzy. Oczywiście proces wymiany napotykałby w tych warunkach na wielkie trudności. Ktoś posiada dobro A i pragnąłby je wymienić na dobro B. W. tym celu poszukuje takiego, który odwrotnie ma na zbycie dobro B, a pragnąłby nabyć A. Poszukiwanie takie może być bardzo mozolne, a niekiedy całkiem bezowocne, bo może na rynku w danej chwili ani jeden posiadacz dobra B nie pożąda dobra A. W takim razie gospodarzowi pozostaje tylko droga wymiany pośredniej. Wymienia on naprzód swe dobro A na jakieś dobro M, poszukiwane właśnie przez posiadaczy B, i dopiero M wymienia na B.

W tej wymianie pośredniej występują nowe zawiłości. Nawet przy niewielkiej liczbie dóbr, zgłoszonych do wymiany na rynku, liczba stosunków wymiennych jest duża. Tak np. jeżeli pierwszych jest 20, liczba drugich jest równa 190, innemi

słowy cennik zawiera aż 190 pozycji, i niema racji mniemać, aby między stosunkami temi zachodziła należyta korelacja. Z tego powodu wymiana pośrednia byłaby korzystniejsza lub mniej korzystna od prostej. Tak np. posiadacz dobra A otrzymałby może więcej dobra B za pośrednictwem dobra M, niż wymieniając wprost. Do tego wybór tego towaru pośredniczącego nie jest obojętny. Pod tym względem towar N może być korzystniejszy od M. Widzimy, że w tych warunkach konjunktury handlowe są wielce powikłane i nieprzejrzyste, a orjentowanie się w nich jest rzeczą niezwykle trudną.

Można uporządkować te stosunki zapomocą dwóch prostych urządzeń następujących:

1. Obiera się pewne dobro za tak zw. miernik wartości wymiennej, i cennik zawiera jedynie stosunki wymienne tego dobra do każdego innego dobra, zgłoszonego do wymiany. Jeżeli więc na rynku towarowym jest 20 dóbr, licząc w to i dobro-miernik, to cennik będzie zawierał tylko 19 pozycji. Wszystkie inne stosunki wymienne są obliczane w miarę potrzeby na zasadzie takiego prostego cennika. Jeżeli na ten przykład stosunek wymienny dobra A do miernika jest równy 4, t. j. jeżeli otrzymuje się 4 jednostki miernika za jednostkę A, a stosunek miernika do B wynosi 3, a więc za jednostkę miernika otrzymuje się 3 jednostki B, to oczywi-

ście jednostka A wymienia się na 12 jednostek B, a więc stosunek wymienny A do B jest równy 12.

2. Obiera się pewne dobro za tak zw. środek wymiany, i wszyscy gospodarze na rynku zgadzają się przyjmować je wzajemnie za swe produkty. Poszczególne akty wymiany odbywają się teraz przeważnie drogą pośrednią, za pośrednictwem właśnie tego środka wymiany. Tak więc posiadacz dobra A, który pragnie posiadać dobro B, wymienia najprzód A na środek wymiany, albo sprzedaje A za to dobro pierwszemu lepszeemu, który właśnie poszukuje A. Następnie wymienia otrzymany środek wymiany na B, czyli kupuje B od pierwszego lepszego, który posiada B na zbycie. Oczywiście ten drugi zwyczaj znakomicie ułatwia proces wymiany.

Niema konieczności logicznej, aby jedno i to samo dobro było jednocześnie miernikiem i środkiem wymiany. Mogą to być dwa różne dobra, i historia zna przykłady takiego podziału ról, zazwyczaj jednak obydwie role przypadają w udziale jednemu dobru, gdyż to znowu w pewnym stopniu ułatwia stosunki gospodarcze. Dobro, które jednocześnie jest miernikiem wartości wymiennej i środkiem wymiany, zowie się pieniądzem lub pieniędzmi.

Tak więc pieniądze są jednocześnie miernikiem wartości i środkiem wymiany. Nie wyczerpuje to jeszcze roli, którą odgrywają w całokształcie życia

ekonomicznego społeczeństw ludzkich, pomimo to możemy już teraz wskazać właściwości, które powinien posiadać towar-pieniądz, lub warunki, którym powinien czynić zadość.

Pierwszy zasadniczy warunek polega na tem, aby jego wartość wymienna, czyli *zdolność nabywczą*, była niezależna od czasu i przestrzeni, aby nie zmieniała się ani z biegiem czasu, ani ze zmianą miejsca. Musimy stawiać ten warunek z tych samych powodów, z których żądamy, aby jednostka długości była niezmienna zarówno w czasie, jak i w przestrzeni, pomimo to warunek ten wymaga jeszcze pewnych wyjaśnień, które nastąpią w dal-szym ciągu. Swoją drogą już teraz można wyłączyć różne towary, jako nie nadające się do roli pieniądza. Tak np. nie nadaje się do tego zboże, bo na przednówku posiada większą wartość wymienną, niż po żniwach, większą w roku nieurodzajnym, niż w roku urodzajnym. Nie nadaje się również węgiel kamienny, gdyż wartość jego w Wilnie jest większa niż w Warszawie, a w Warszawie większa niż w Sosnowcu.

Drugą własnością towaru - pieniądza powinna być jednorodność i podzielność, a do tego wartość wymienna powinna być wprost proporcjonalna do ilości. Warunek ten wyłącza diamenty i wogóle drogie kamienie.

Wreszcie towar - pieniądz powinien być trwały, powinien dawać się łatwo przechowywać czas nieograniczony, nie ulegając przytem zepsuciu. Z tego wynika, że pieniądzem nie mogłoby być mleko, masło i t. p.

Wymienionym warunkom najlepiej czynią zadość metale szlachetne srebro i złoto, a zwłaszcza ostatnie, dla tego też w nowszych czasach w państwach przodujących obierano powszechnie złoto za towar — pieniądz.

Wartość wymienna złota jest dokładnie wprost proporcjonalna do masy. Jeden gram ma wartość dziesięć razy mniejszą od dziesięciu gramów. Wszelako gdy jest mowa o złocie pieniądzu, to masę jego według powszechnego zwyczaju wyraża się nie w gramach, lecz w innych jednostkach, tak zwanych jednostkach monetarnych, a więc frankach, markach, dolarach i t. d. Frank jest to $\frac{1}{3444}$ kilograma, czyli 0,2904 gr. Wartość takiej masy czystego złota uważamy za jednostkę wartości wymiennej.

Aby ułatwić rozrachunki mennica państwowa bije, albo raczej prasuje, monety złote, zawierające okrągłe liczby jednostek monetarnych, np. 10 fr. lub 20 fr. Stempel państwowy, wyciśnięty na monecie, stanowi gwarancję, że zawiera ona istotnie należyłą ilość metalu, że np. dwudziestofrankówka zawiera 5,809 gr czystego złota. Tym sposobem

oszczędza się publiczności trudu ważenia i probowania zawartości.

45. Co to jest frank? Definicja franka podana w paragrafie poprzedzającym wymaga jeszcze pewnych wyjaśnień, gdyż wyraz ten posiada dwa różne znaczenie. Po pierwsze oznacza $1/3444$ kg. czystego złota, lub dwudziestą część monety, zwanej dwudziestofrankówką, dawniej luidorem. Po wtóre frank oznacza jednostkę wartości wymiennej.

Są i inne wyrazy, posiadające analogicznie znaczenia podwójne. Tak np. wyraz kilogram oznacza pewien odważnik (gewicht) i jednostkę masy, okoliczność ta jednak nie wywołuje zazwyczaj żadnych nieporozumień. Gdy w sklepie spożywczym subiekt zawoła na chłopca, „podaj mi kilogram“, to ten nie będzie miał wątpliwości, że chodzi o odważnik kilogramowy, a gdy ktoś oświadczy, że skutkiem choroby stracił trzy kilogramy, to znowu dla każdego będzie jasne, że mówiący ma na myśli jednostki masy, a nie odważniki.

Daleko gorzej stoi sprawa z „frankiem“. Zachodzą tu nieporozumienia ustawiczne. Mówi się np., że ten i ten posiada milion franków majątku, że Francja wydała na wojnę z Niemcami tyle a tyle miliardów franków, że dochód roczny Anglii wynosi tyle a tyle franków i t. d. Wielu ludzi myśli, że jest tu wszędzie mowa o pieniądzu, że

wyraz frank został tu użyty w pierwszym znaczeniu. Mniemanie takie jest całkowicie błędne.

Majątek owego miliardera składa się może z domów, których wartość jest równa wartości 50000 złotych dwudziestofrankówek. Gdybyśmy kiedykolwiek przetrząsnęli wszystkie jego kieszenie, to znaleźlibyśmy tam nie więcej od kilkudziesięciu lub kilkuset franków w znaczeniu pierwszym. Gdy jest mowa o wydatkach wojennych Francji, to wymieniona suma może mieć tylko znaczenie takie: bogactwa francuskie, które poszły na prowadzenie wojny, lub uległy zniszczeniu skutkiem wojny, posiadały wartość wymienną tylu i tylu miliardów franków. Bogactwami temi są żywność, spożyta przez armję, wystrzelana amunicja, zużyty materiał wojenny, spalone budynki i t. d. Z pewnością cała ilość pieniędzy, czyli liczba franków w znaczeniu pierwszym, która istniała we Francji przed wojną, była wiele razy mniejsza od sumy, wydanej na wojnę.

Gdy ktoś wymienia we frankach dochód roczny Anglii, to oczywiście znaczenie wymienionej liczby może być tylko takie: wartość bogactw, spożytych i zaoszczędzonych przez ludność angielską w ciągu roku, wynosi tyle a tyle miliardów franków. Jest to znacznie więcej od ilości wszystkich pieniędzy we frankach, które istnieją w Anglii.

Przeoczenie różnicy między dwoma różnemi znaczeniami wyrazu frank prowadzi do różnych błędnych sądów; przytoczymy dla przykładu kilka z nich.

Pewien znakomity badacz historii starożytnego Rzymu powiada, że narody starożytne były bardzo ubogie, a jako przyczynę podaje okoliczność, że posiadały one mało metali szlachetnych. Błąd tego sądu bije w oczy. Bogactwo kraju daje się wyrazić w jednostkach pieniężnych, np. we frankach, lecz wyraz frank występuje w tym razie w znaczeniu drugiem. Wbrew temu wspomniany historyk w rozważaniach swych myślał o franku, jako o pewnej ilości złota lub srebra, czyli brał go w znaczeniu pierwszym. Względne ubóstwo narodów starożytnych pochodziło stąd, że wówczas procesy wytwórcze były jeszcze bardzo niedoskonałe w porównaniu z dzisiejszemi, a do tego sama organizacja produkcji była wielce wadliwa, mianowicie znaczna część ludności roboczej żyła w niewolnictwie, a wiadomo, że praca niewolnika jest mało wydajna. Z tych powodów wytwarzano podówczas mało żywności, mało tkanin, mało domów mieszkalnych i t. d., ludność zaspokajała swe potrzeby życiowe w stopniu wielce niedostatecznym, niedostatecznym według obecnej skali wymagań. To jedynie może znaczyć powiedzenie, że narody starożytne były ubogie.

Nie znaczy to bynajmniej, aby szlachetne metale nie stanowiły żadnej pozycji w sumie bogactw narodowych. Złoto i srebro są pożądane przez ludzi, posiadają dla nich wartość, a więc są dobrami zupełnie tak samo, jak zboże, wełna, żelazo i t. d. Ale ta pozycja jest bardzo mała i bardzo mało wpływa na ogólną sumę bogactw, a więc i na stan dobrobytu. Gdyby któreś z bogatych społeczeństw nowożytnych straciło z jakiejś przyczyny całą posiadaną ilość kruszców szlachetnych, to na razie wyniknęłyby stąd poważne niedogodności, lecz bezwzględnie strata nie byłaby duża i nie obniżyłaby wyraźnie stopnia dobrobytu. Niejedna katastrofa żywiołowa, powódź, trzęsienie ziemi, wielki pożar wyrządza większe szkody.

Przed rokiem 1914 niektórzy publicyści dowodzili, że wojna między wielkimi państwami europejskimi jest czemś niemożliwym. Głównym ich argumentem było to, że wojna taka wymagałaby olbrzymich wydatków (we frankach), wydatków, przekraczających wielokrotnie ilości gotówki, istniejące w najzamożniejszych krajach. Tu znowu mamy do czynienia ze splątaniem dwóch różnych znaczeń wyrazu frank. Wartość wydatków wojennych oblicza się wprawdzie we frankach, lecz wydatki te składają się nie z franków złotych, lecz z różnych innych dóbr, jak broń, amunicja, żywność, konie i t. d. Jeżeli ludność danego państwa jest

skłonna dostarczyć rządowi tych dóbr, np. wzamian za obietnicę wypłacania w przyszłości odpowiedniej renty, to rząd może prowadzić wojnę, chociażby istniejąca ilość gotówki, czyli franków w znaczeniu pierwszym, była niewielka.

Po wojnie finanse różnych państw europejskich stały wobec olbrzymiego deficytu, a skutkiem tego zrodziły się liczne projekty finansowe, zmierzające do radykalnego zaradzenia złemu. Projekt tego rodzaju tworzy się najczęściej według recepty następującej: projektodawca oblicza we frankach lub innych jednostkach pieniężnych wartość majątku wszystkich obywateli lub pewnej kategorii obywateli, następnie zapomina, że w tym rachunku figurują jedynie franki w znaczeniu drugim, i żąda, aby owi obywatele oddali na rzecz skarbu pewną część swego mienia we frankach w znaczeniu pierwszym. Naturalnie projekty takie do niczego nie prowadzą, bo nikt nie da tego, czego nie posiada.

46. Wymiana bezpośrednia w społeczeństwach nowożytnych. Pieniądz bywa jednocześnie środkiem wymiany i miernikiem wartości wymiennej, lecz te dwa charaktery nie są czemś nierozłącznym. Bardzo często i to coraz częściej, pieniądz występuje jedynie w charakterze miernika, a w procesie wymiany jest mowa o franku tylko w znaczeniu jednostki wartości wymiennej.

Przenieśmy się myślą do wyobraźalnego społec-

czeństwa, w którym nieznane są pieniądze, i przypuścmy, że pewien rolnik posiada nadmiar żyta, a pragnie nabyć konia, zaś sąsiad jego naodwrot ma na zbycie konia, a pragnąłby nabyć pewną ilość żyta. Gdy pomiędzy ludźmi temi rozpocznie się targ, to pierwszy będzie dawał za konia, przypuścmy, 20 korcy żyta, a drugi zażąda 30. Ostatecznie zgodzą się może na 25 korcy i ta ilość żyta zostanie wymieniona na konia.

Tego rodzaju fakt jest zupełnie możliwy i dzisiaj, w czasach gospodarki pieniężnej. Pomiedzy dwoma sąsiadami może się odbyć taka sama wymiana pewnej ilości żyta na konia; jedynie targ będzie miał przebieg odmienny. Rozpada się on w tym razie na dwie części. W pierwszej nie będzie mowy o koniu, lecz jedynie o tem, po ile franków ma być rachowany korzec żyta; przypuścmy, że stanie na 10 frankach. W drugiej części targu sąsiedzi oszacują konia, dajmy na to, na 250 fr. Z tego wypadnie, że pierwszy rolnik ma dać drugiemu za konia 25 korcy żyta. Oczywiście odbyła się tu wymiana bezpośrednia zupełnie tak samo, jak gdyby pieniądze nie istniały. Mówiono wprawdzie o frankach, lecz franki nie były tu wcale środkiem wymiany. Wyrazu frank używano jedynie w znaczeniu drugiem, t. j. w znaczeniu jednostki wartości.

Przytoczony fakt, jakkolwiek zupełnie możliwy, należy jednak do wyjątkowych; już mniej wy-

jątkowym będzie następujący. Dwa domy handlowe dostarczają sobie nawzajem towarów, należności regulują się przy końcu roku, i naturalnie w gotówce wypłaca się tylko różnica. Obroty wynosiły dziesiątki tysięcy franków, a przy końcu roku jednej ze stron wypadnie zapłacić wszystkiego kilkaset franków; zresztą i ta różnica zapisuje się na rok następny. Oczywiście i tu odbywa się wymiana bezpośrednia bez żadnego środka wymiany, a wyraz frank jest używany w znaczeniu drugim.

Jeszcze inny rodzaj wymiany bezpośredniej przybrał w ostatnich czasach rozmiary olbrzymie. Niech będzie trzech gospodarzy, z których pierwszy posiada towar A, drugi — towar B i trzeci — towar C. Wyobraźmy sobie, że pierwszy kupił od drugiego za sto fr. towaru B, drugi kupił od trzeciego za sto fr. towaru C, i wreszcie trzeci od pierwszego również za sto fr. towaru A. Po dokonaniu zakupów każdy z nich posiada inne niż poprzednio ilości dóbr, lecz oczywiście te same ilości pieniędzy. Każdy z nich wydał sto franków i otrzymał sto franków, a może nawet jedna i ta sama stufrankówka przeszła od pierwszego do drugiego, następnie od drugiego do trzeciego i wreszcie od trzeciego znowu powróciła do pierwszego. Oczywiście ta wędrówka określona pieniędzy była tu zupełnie zbyteczna. Gospodarze ci mogli byli dokonać tego samego bez żadnego środka wymiany, i w takim razie frank wy-

stąpiłby w całej tej sprawie jedynie w charakterze jednostki wartości.

W opisanym przypadku łańcuch składał się tylko z trzech gospodarzy, lecz oczywiście łańcuch taki może zawierać dowolną ich liczbę, może rozgałęziać się na liczne odnogi i tworzyć sieć, obejmującą większą część lub nawet ogół gospodarzy całego miasta, całej okolicy, albo nawet kraju. Wymaga to tylko stosownej organizacji, i organizacje takie istnieją we wszystkich krajach, stojących na wyższym szczeblu rozwoju gospodarczego. Nie wdając się w szczegóły, podajemy tylko jej zarys najogólniejszy.

Wyobraźmy sobie, że w pewnem mieście istnieje bank, w którym każdy gospodarz posiada rachunek bieżący. Poświęcono mu dwie strony w odpowiedniej księdze bankowej, jedna z nich nosi napis „ma” lub „credit”, a druga „winien” lub „debit”. Zsumowawszy liczby po jednej stronie i po drugiej, można w każdej chwili znaleźć, ile klient winien bankowi, lub ile mu się od banku należy.

Przypuśćmy teraz, że jeden gospodarz nabył od drugiego towar za tysiąc franków. Zamiast płać gotówką pierwszy wystawia czek, czyli polecenie do banku, aby ten wypłacił wymienioną sumę drugiemu. Drugi jednak nie podnosi gotówki, lecz tylko składa czek w banku, a bank zapisuje tysiąc fr. pierwszemu po stronie „winien”, a drugiemu po

stronie „ma“. Wynikiem całej operacji jest to, że towar przeszedł z rąk do rąk, dług bankowy pierwszego gospodarza wzrósł o tysiąc fr., i o tyleż wzrosła należność drugiego. Ogólne zadłużenie, lub ogólna suma wierzytelności banku nie uległa przy tem zmianie.

W ten sposób może się odbywać znaczna część lub nawet ogół większych tranzakcyj w mieście, a zresztą bez wielkich niedogodności można tę metodę rozciągnąć i do drobnych sprawunków. Tak np. gospodyni nabywa produkty spożywcze w poblizkim sklepiku na kredyt; w końcu miesiąca robi się obrachunek, i kupiec otrzymuje czek na całą sumę.

Oczywiście mamy tu do czynienia z wymianą okreśną, lecz bezpośrednią. Towar wymienia się tu na towar bez żadnego środka wymiany, a frank występuje jedynie jako jednostka wartości wymiennej.

W rzeczywistości ten obieg czekowy odbywa się inaczej, gdyż zwykle w mieście istnieje nie jeden bank, lecz większa liczba banków, spełniających odnośne czynności. Każdy z nich posiada swych klientów, którzy składają w nim чеки, otrzymane za towary, bank zapisuje na ich dobro wymienione tam sumy, następnie bankierzy schodzą się w tak zw. clearing-house, czyli izbie rozrachunkowej, i tam następuje wymiana czeków. Każdy bankier oddaje чеки, wystawione na inne banki, otrzymuje wza-

mian czek, wystawione na dom jego, i wreszcie na wymienione tam sumy obciąża odnośnych klientów.

Obroty czekowe odbywają się w olbrzymich rozmiarach, zwłaszcza w Anglii i w Stanach Zjednoczonych. I w innych krajach postęp gospodarczy dąży do rozszerzenia zakresu wymiany bezpośredniej.

47. Czy чеки mogłyby zastąpić monetę całkowicie? Rozważania paragrafu poprzedzającego nasuwają pytanie, czy przy silnie rozwiniętym obrocie czekowym nie możnaby całkowicie obywać się bez monety kruszcowej. Widoki takie są bardzo pojętne, bo pieniądz złoty jest rzeczą kosztowną, i dla kraju byłoby korzystnem uniknąć tych kosztów.

Wyobraźmy sobie, że istotnie w jakimś kraju istnieje obrót czekowy, ogarniający wszelkie rodzaje wymiany, natomiast niema wcale pieniędzy metalowych. Nie będziemy wchodzić w to, jakim sposobem stan taki udało się osiągnąć, dość, że wszystkie akty wymiany odbywają się za pośrednictwem czeków.

W takim razie frank byłby czemś nieokreślonym i zmiennem. Nie można byłoby powiedzieć, że jest to wartość takiej a takiej ilości złota lub jakiego innego dobra. Złoto byłoby wówczas takim samym towarem, jak każdy inny, i kilogram złota kosztowałby na rynku nie koniecznie 3444 fr. Cena je-

go mogłaby być daleko niższa lub wyższa, a przytem podlegałaby z biegiem czasu ustawicznym i znacznym wahanom.

W takich warunkach wartość wymienną franka można utrwalić jedynie zapomocą celowej działalności odpowiedniej instytucji finansowej. Może to być instytucja państwowa, ale też samą rolę mogłyby spełniać również banki prywatne. Instytucja taka wykonywałaby dwie czynności. Po pierwsze kupowałaby złoto, płacąc czekiemi po 3444 fr. za kilogram. Skutkiem tego cena złota nie mogłaby spadać, a zdolność nabywcza franka nie mogłaby wzrastać. Niktby nie sprzedał na rynku kilograma złota za mniej od 3444 fr., skoro mógłby otrzymać tę cenę w owej instytucji. Powtóre sprzedawałaby ona złoto po tej samej cenie każdemu, coby tego zażądał. Dzięki temu cena złota nie mogłaby wzrastać, a zdolność nabywcza franka spadać. Niktby nie dał na rynku za kg złota więcej od 3444 fr., skoro mógłby je nabyć po tej cenie w instytucji.

Przy urządzeniu takim złoto byłoby towarem, posiadającym stałą cenę i niewątpliwie krążyłoby przynajmniej w niewielkich ilościach, jako środek wymiany. Posiadaczowi złota byłoby w pewnych razach dogodniej wymienić je bezpośrednio na pożądane dobro, a właściciel owego dobra nie miałby powodu uchylać się od tej wymiany, skoro istniałaby pewność, że wymieni je łatwo na czek lub inne dobro.

Tym sposobem obok obrotu czekowego istniałby przynajmniej w szczupłym zakresie obieg złoty. Złoto mogłoby obiegać w postaci sztab, piasku lub monet; jest to sprawa drugorzędna, lecz ta ostatnia postać jest najdogodniejsza, i bez wątpienia z tego względu wprowadzonoby koniec końców bicie monety, czyli powróconoby w zasadzie do tego stanu, w jakim znajdują się dziś kraje, które zachowały walutę złotą i posiadają silnie rozwinięty obrót czekowy.

Tak więc na pytanie, które postawiliśmy na początku, wypada dać odpowiedź przeczącą. Obok wymiany bezpośredniej musi z natury rzeczy odbywać się wymiana za pośrednictwem monety brzęczącej. Ta wymiana pośrednia stanowi jakby czynność mierniczą. W niej właśnie ustanawia się zdolność nabywcza, czyli wartość wymienna franka.

48. **Stała wartość wymienna.** Naczelnym warunkiem dobrego pieniądza jest, aby jego wartość wymienna była niezależna zarówno od czasu, jak i od przestrzeni. Wypada teraz zastanowić się, czy pieniądz złoty czyni warunkowi temu zadość. Jest to sprawa nie łatwa, a nawet samo pytanie jest nie zupełnie jasne i wymaga pewnych wyjaśnień wstępnych.

Niechaj będą dwa proste pręty metalowe A i B. Porównywaliśmy ich długości wczoraj i stwierdziliśmy, że były one dokładnie równie, dziś zaś znaj-

dujemy, że pręt A jest dłuższy od pręta B. Można teraz czynić różne hipotezy: że pręt A się wydłużył, a B pozostał bez zmiany, albo że A zachował długość wczorajszą, a B się skurczył, albo że obydwa pręty się wydłużyły, lecz A wydłużył się więcej i t. d. Jakże teraz rozstrzygnąć, które z tych różnych przypuszczeń odpowiada rzeczywistości? Ścisła logika nie daje tu kategorycznej odpowiedzi, ale zazwyczaj kierujemy się okolicznościami następującymi.

Wiadomo, jakie czynniki mogą wywołać zmiany w wymiarach ciała; są to przedewszystkiem pewne siły, jak ściskanie i wyciąganie, dalej pewne procesy mechaniczne, jak np. piłowanie, ścinanie, łamanie, następnie wzrost lub spadek temperatury, zmiany w składzie chemicznym i t. d. Stwierdzono, dajmy na to, że pręt A nie podlegał działaniu żadnego z tych czynników; w takim razie powiemy, że długość jego się nie zmieniła, a pręt B się skurczył.

Jeżeli pewien pręt służy do mierzenia długości innych ciał, t. j. stanowi miarę długości, to nie powinien on podlegać działaniu wyżej wzmiankowanych czynników, i jest rzeczą zrozumiałą, dla czego poświęcono tyle starań, aby ową sztabę platynową, stanowiącą pierwowzór metra i zwaną *mètre des Archives*, uchronić od wszystkiego, coby nawet w drobnym stopniu mogło wywołać zmianę długości.

Zastosujmy te same zasady do spraw ekonomicznych. Dajmy na to, że rok temu za jednostkę dobra A można było dostać trzy jednostki dobra B, a dziś jednostka A wymienia się już tylko na dwie jednostki B. Znowu nawijają się tu rozmaite przypuszczenia. Możliwą jest rzeczą, że wartość wymienna dobra A spadła, inaczej mówiąc dobro to staniało, gdy tymczasem wartość B pozostała bez zmiany, albo że wartość A się nie zmieniła, a dobro B podrożało, albo że podrożały obydwa dobra, lecz nie w jednakowym stopniu i t. d.

Jeżeli pragniemy rozstrzygnąć, które z tych przypuszczeń odpowiada rzeczywistości, to musimy zbadać te czynniki, które wywierają wpływ na wartości wymienne. Jeżeli znajdziemy, że żadna z okoliczności, od których zależy wartość dobra A, nie uległa zmianie, to uznamy, że wartość A się nie zmieniła, a dobro B podrożało.

49. **Wszechświatowy zapas złota.** Zastosujemy do złota zasady, wyłożone w paragrafie poprzedzającym. Złoto występuje na rynku głównie w dwóch postaciach, w postaci monet i wyrobów, jak pierścionki, łańcuszki, koperty do zegarków, pióra do pisania i t. d. Prócz tego spotykamy jeszcze złoto w znacznych ilościach w stanie surowym, a więc w postaci sztab, piasku lub łomu. Wartość wymienna metalu nie zależy od postaci. Mogą tu najwyżej występować przelotnie drobne różnice,

gdyż pieniądź złoty posiada właściwość samoregulacji, która energicznie wyrównywa powstałe nierówności.

Przypuśćmy np., że kilogram złota w sztabach kosztuje na rynku więcej od 3444 fr. Różne mogą być przyczyny takiego faktu. Mogło w tym kierunku oddziaływać nagłe skurczenie podaży, lub nagły wzrost popytu, albo może to, że zbyt wielką ilość metalu, dostarczonego na rynek, przerobiono na monety. W każdym razie równowaga jest naruszona. W stosunku do odnośnych popytów zbyt wiele złota istnieje w postaci monet, a zbyt mało w innych postaciach. W położeniu takim dla przemysłowców, którym złoto jest potrzebne do wyrobów, korzystniej jest przetapiać monety, niż za te monety nabywać na rynku metal w sztabach. Skutkiem tego rozpocznie się przetwarzanie monet i równowaga zostanie przywrócona.

Nie może również istnieć znaczniejsza różnica na korzyść monet. Działają tu pewne urządzenia celowe, ułatwiające przejście metalu z innych postaci w postać monetarną. Do tego służy np. prawo swobodnego bicia monety, istniejące w wielu krajach, które posiadają monetę złotą. Polega ono na tem, że każdy, posiadający złoto w sztabach, ma prawo zgłosić się do mennicy i zażądać wybicia z tego metalu monet. Mennica wykonywa tę pracę darmo, albo za drobną opłatą. Przy takim urządzeniu po-

siadacz kilograma złota nie odda go taniej niż za 3444 fr., skoro ma możność otrzymać tę sumę w mennicy.

Tym sposobem monety i inne postaci złota to jakby zbiorniki, połączone rurami. Metal może swobodnie przechodzić z jednego do drugiego, i dzięki temu wartości wymienne jego w tych różnych postaciach są wciąż jednakowe lub prawie jednakowe. Wprawdzie wyroby złote odchylają się i to znacznie od tej reguły. Kilogram pięknych pierścionków złotych ma znacznie większą wartość wymienną od 3444 fr., lecz odchylenie to jest pozorne. Kupując pierścionki, płacimy nietylko za materiał, lecz i za pracę złotnika. Gdybyśmy zniszczyli wyniki pracy, przetapiając te pierścionki, to otrzymalibyśmy kilogram metalu wartości 3444 fr., naturalnie, gdyby te pierścionki były zrobione nie z aliażu, lecz z czystego złota.

Złoto w niewielkiej masie zawiera dużą wartość wymienną. Koszty przewozu nawet na znaczne odległości są drobne w porównaniu z tą wartością, a zatem jego wartość wymienna jest niezależna lub prawie niezależna od miejsca, jak o tem wspomnieliśmy już wyżej. Z tych wszystkich względów mamy prawo przynajmniej w przybliżeniu uważać całą ilość złota, którą posiada i którą gospodaruje ludzkość, za jeden ogólny zapas, jednorodny pod wzglę-

dem wartości wymiennej. Zobaczmy, jak zmienia się ten zapas z biegiem czasu.

Posiada on swe dopływy i odpływy. Dopływem jest nowe złoto, świeżo wydobyte z kopalń, którego ilość podlega silnym wahaniom. Gdy istniejące kopalnie się wyczerpują, a nie przybywają nowe, to dopływ ten się zmniejsza, gdy natomiast zostają odkryte nowe pokłady, lub gdy ulepsza się eksploatacja dawnych, to dopływ staje się obfitszym. Około roku 1880 wszechświatowa produkcja roczna wynosiła niewiele więcej od 150 tonn, a w r. 1913 zbliżała się do 700 tonn, czyli tysięcy kilogramów.

Odpływ stanowi złoto, które przepada podczas katastrof morskich, powodzi, pożarów i t. d. Należy dodać do tego przeważną część złota, które wychodzi na złocenia oraz na potrzeby dentystyki, gdyż zwykle nie można już go wycofać i użyć na inne cele.

Gdybyśmy odjęli odpływ roczny od dopływu, to otrzymalibyśmy wzrost roczny wszechświatowego zapasu. Z braku odnośnych danych statystycznych nie ma sposobu ocenić nawet w odległym przybliżeniu stosunku tego przyrostu do zapasu, ale nie ulega wątpliwości, że stosunek ten jest mały, że roczny przyrost wszechświatowego zapasu stanowi tylko drobną część tego zapasu.

Z tego względu, gdy mamy na myśli krótki odstępek czasu, rok lub nawet kilka lat, to może-

my wszechświatowy zapas uważać za stały, jeżeli natomiast chodzi o okresy dłuższe, o kilkanaście lub kilkadziesiąt lat, to zapas ten może uleść poważnym zmianom. Spróbujmy teraz zdać sobie sprawę z tego, jak zmienia się popyt i podaż na złoto.

50. Popyt na złoto. Musimy traktować odrębnie popyt na monety złote i popyt na złoto w innych postaciach. Na rynek zgłasza się w ciągu danego okresu pewna liczba gospodarzy, którzy pragną wymienić różne dobra lub usługi na gotówkę czyli na złoto w monetach. Suma pieniędzy, którą gospodarze ci otrzymują, stanowi popyt w ciągu tego okresu. Aby wyjaśnić, jak zmienia się ten popyt zależnie od różnych okoliczności, zwykle główną uwagę zwraca się na fakt, że pieniądze ustawicznie przechodzą z rąk do rąk, krążą w społeczeństwie ludzkim, jak woda w sieci kanałów. Na gruncie tego wyobrażenia powstało pojęcie szybkości obiegu pieniężnego, i od tej szybkości uzależniono popyt na pieniądze, albo raczej tę ilość pieniędzy, która zaspokaja potrzeby rynku.

Ten obraz zjawisk pieniężnych jest mało przejrzysty i nie zupełnie odpowiada rzeczywistości, gdyż pieniądze nie poruszają się w sposób ciągły, i każda moneta jest w każdej chwili czyjąś własnością. Rozważania następujące dają, jak sędzę, przejrzystsze przedstawienie rzeczy.

Weźmy jakieś gospodarstwo, np. zwykłe gospo-

darstwo domowe. Posiada ono zawsze w spiżarni pewien zapas cukru. Gdy zapas ten zbliża się już ku końcowi, gdy pozostało już, przypuśćmy, mniej od kilograma, to gospodyni nabywa nową porcję, np. 10 kg. Możemy powiedzieć, że dane gospodarstwo przechowuje przeciętnie około 5 kilogramów cukru. Gdyby dzięki jakiemuś szczególnemu zbiegowi okoliczności znalazło się ono w posiadaniu paruset kg, to gospodyni uważałaby taki stan rzeczy za niedogodny i usiłowałaby pozbyć się nadmiaru, ustępując część sąsiadom.

Podobnie stoją sprawy i z pieniędzmi. Można powiedzieć o każdym człowieku, posiadającym dochody i wydatki, że przechowuje przeciętnie pewną określoną sumę gotowizny. Wielkość tej sumy zależy z jednej strony od właściwości indywidualnych człowieka, od jego potrzeb, charakteru, przyzwyczajzeń, z drugiej zaś strony od różnych okoliczności zewnętrznych, a w pierwszym rzędzie od cen różnych towarów, kupowanych najczęściej. Gdy ta gotówka jest na wyczerpaniu, to właściciel odczuwa brak i usiłuje na nowo zasilić swą kasę. Gdy w przypadku odwrotnem w kieszeni jego znajdzie się suma znacznie większa od przeciętnej, to zwykle stan taki trwa niedługo; właściciel pozbywa się nadmiaru, składając go w banku, albo w kasie oszczędności, albo czyniąc jakiś większy sprawunek.

Tak samo zupełnie kupiec usiłuje utrzymać swą

gotówkę w pewnej normie, aby wydawać resztę, fabrykant, aby uskuteczniać wypłaty bieżące, bankier, aby załatwiać operacje pieniężne, wchodzące w zakres jego działalności i t. d. Każdy z nich posiada pewną normę, na której pragnie się utrzymać. Stan kasy znacznie niższy od tej normy powoduje różne niedogodności albo nawet straty, a gdy gotówka znacznie przewyższa normę, to następstwem jest niepotrzebna strata procentów. Swoją drogą gotówka, leżąca w kieszeni pojedynczego człowieka lub w kasie pojedynczej instytucji, ulega zwykle w ciągu dłuższego okresu, np. w ciągu miesiąca, bardzo dużym wahaniom; niekiedy przewyższa normę kilkakrotnie, a niekiedy spada do zera. Ale weźmy nie pojedynczego człowieka, lecz kilkunastu lub kilkudziesięciu ludzi, należących do różnych zawodów, to suma gotówki, którą posiadają wszyscy razem, ulegnie procentowo w ciągu miesiąca znacznie mniejszym zmianom, bo gdy kasa jednego jest na wyczerpaniu, to właśnie u drugiego gotówka znacznie przekracza normę. Wahania będą tem mniejsze, im większa jest rozważana grupa, a gotówka, należąca do całej ludności państwa i przeznaczona na wydatki bieżące, ulega bardzo nieznacznym wahaniom miesięcznym. O tej sumie gotówki mówi się nieraz, że znajduje się w obiegu.

Jest rzeczą oczywistą, że popyt na pieniądze pozostaje w ścisłym związku z tą sumą, że miano-

wicie jest do niej wprost proporcjonalny. Zresztą w rozważaniach naszych, które z konieczności odzwierciedlają zjawiska jedynie w przybliżeniu, ścisłe określenie związku funkcjonalnego jest rzeczą drugorzędną; dość, że ze wzrostem owej sumy popyt wzrasta i odwrotnie, możemy przeto przynajmniej w przybliżeniu uważać wzmiankowaną sumę za wskaźnik lub miarę popytu.

Suma ta zależy od wartości wymiennej złota lub zdolności nabywczej pieniędzy zupełnie tak samo, jak popyt na każde inne dobro od ceny. Odnosny związek funkcjonalny moglibyśmy wyrazić w diagramacie, gdyby miernikiem wartości wymiennej było jakieś inne dobro.

Ale owa suma, a więc i popyt na pieniądze, jest jeszcze funkcją innych zmiennych. Należy wymienić tu przede wszystkim zaludnienie kraju i dobrobyt ludności. Im liczniejsza i zamożniejsza jest ludność, tem oczywiście więcej przechowuje gotówki, i tem większy jest popyt na pieniądze. W odwrotnym kierunku oddziałują doskonalenie organizacji ekonomicznej. Im doskonalsza jest ta organizacja, zwłaszcza im potężniejszy jest obrót czekowy, tem mniej pieniędzy wymaga proces wymiany, i tem mniej każdy gospodarz trzyma gotówki.

Popyt na złoto w wyrobach zależy także od różnych czynników, a przede wszystkim znowu od zaludnienia i dobrobytu. Im gęstsze jest zaludnienie

i większy dobrobyt, tem więcej ludzi stroi się w złote pierścionki, łańcuszki, kolczyki, tem więcej złota wychodzi na potrzeby dentystyki, na złocenia i t. d.

Czynniki, które wymieniliśmy zarówno w odniesieniu do monet, jak i do złota w innych postaciach, a więc zaludnienie i dobrobyt, zmieniają się z biegiem czasu, a wraz z tem zmienia się i popyt na złoto, ale zmiany te odbywają się powolnie i w sposób ciągły. Gdy chodzi o okres krótki, np. o parę lat, to możemy z dużem przybliżeniem stosunki te uważać za niezmiennie.

Ale zachodzą niekiedy i zmiany nagle. Tak np. wszechświatowy popyt na złoto może zmienić się wyraźnie w ciągu niedługiego czasu, jeżeli jakiś wielki kraj, który dotychczas posługiwał się innym rodzajem pieniędzy, wprowadzi monetę złotą, albo gdy żółty metal znajdzie nowe ważne zastosowanie techniczne. Zachodzi przypadek odwrotny, gdy kraj, który posiadał pieniądz złoty, wprowadza pieniądz papierowy, lub gdy skutkiem ewolucji technicznej złoto naraz traci pewną dziedzinę zastosowań.

51. Podaż złota. Podaż złota składa się z dwóch głównych części, z podaży monet i z podaży złota surowego w postaci sztab lub piasku. Na część pierwszą składają się te wszystkie monety złote, które ludzie przynoszą na rynek, aby wymienić je na towary, część drugą stanowi kruszec świeżo wydobyty. Część pierwsza ma zawsze ogromną prze-

wagę, i jeżeli chodzi o krótki okres czasu, to moglibyśmy nawet nie liczyć się z drugą, nie popełniając wyraźnego błędu.

Inaczej rzeczy stoją, gdy badamy zmiany podaży w ciągu dłuższego okresu. Przypuśćmy, że ilość nowego złota przewyższa stratę, którą powodują katastrofy morskie, powodzie, pożary i t. d. W takim razie część nadwyżki zostaje zużyta na wyroby, a część drugą, zwykle znacznie większą, mennice przerabiają na monety. Tym sposobem ilość złota, pozostająca w posiadaniu ludności wzrasta. Wzrost tego zapasu jest wogóle wolny, lecz w ciągu dziesiątków lat może wytworzyć poważną różnicę. Oczywiście wówczas podaż monet wzrasta znacznie, bo ludzie przynoszą na rynek coraz więcej pieniędzy z zamiarem wymiany ich na inne dobra.

Z rozważań powyższych wynika, że złoto nie stanowi wyjątku z pośród dóbr innych. Zarówno popyt na nie, jak i podaż zmienia się z biegiem czasu, a zatem nie mamy prawa przypisywać pieniądzwowi złotemu niezmiennej wartości wymiennej czyli zdolności nabywczej, nie jest więc spełniony podstawowy warunek, któremu powinien czynić zadość dobry pieniądz. Pomimo to jednak złoto utrzymuje się w roli pieniądza, gdyż nie znamy dobra, któreby pod tym względem stało wyżej. Dla innych dóbr popyt i podaż wahają się w jeszcze rozleglejszych granicach, a do tego złoto posiada tę ważną zaletę, że

zmiany odbywają się tu wolno i w sposób mniej więcej ciągły, i tylko w razach wyjątkowych wydarzają się gwałtowniejsze skoki. Złoto nie jest bynajmniej pieniądzem idealnym, lecz w każdym razie zbliża się bardziej do ideału niż dobra inne.

52. Poziom cen. Można w inny sposób przekonać się, że wartość wymienna złota lub zdolność nabywcza pieniędzy jest czemś niestałym. W tym celu trzeba zwrócić uwagę nie na przyczyny, lecz na skutki.

Cena dobra jest to ilość złota we frankach, na którą wymienia się na rynku jednostka owego dobra, jeden kilogram, jeden metr lub jedna sztuka. Dajmy na to, że za kg dobra płaci się 5 fr., to za 1 fr. można dostać $\frac{1}{5}$ kg, i temu jest równa zdolność nabywcza franka, wyrażona w ilości owego dobra. Im wyższe są ceny towarów, tem mniejsza jest zdolność nabywcza i odwrotnie.

Opierając się na tem, można szacować wahania wartości wymiennej złota według wahań, jakim podlega ogół cen. W tym celu wytwarza się pojęcie poziomu cen lub ceny przeciętnej i przyjmuje się, że wartość wymienna złota jest odwrotnie proporcjonalna do tego poziomu. Gdyby np. poziom cen podniósł się dwukrotnie, to powiedzielibyśmy, że wartość złota spadła do połowy.

Przy tworzeniu tej ceny przeciętnej nie można naturalnie brać średniej arytmetycznej różnych cen,

spotykanych na rynku, a więc ceny chleba za kg, ceny węgla za tonnę, ceny kapeluszy za sztukę, ceny sukna za metr i t. d. Byłoby to niedorzecznością. Przedewszystkiem trzeba uczynić rozsądny wybór towarów, wybierając takie, które odgrywają najważniejszą rolę w gospodarstwie ogólnem, powtóre należy obmyśleć, w jaki sposób z tych cen ma się tworzyć cena przeciętna. Istnieją różne metody obliczania tej ceny. Oczywiście wszystkie zawierają pewne założenia dowolne, a zatem wytworzony z ich pomocą poziom cen jest z natury rzeczy czemś sztucznem i dowolnem. Bywa on użyteczny przy rozwiązywaniu pewnych zagadnień praktycznych, lecz nie można mu przypisywać ważnego znaczenia teoretycznego.

Swoją drogą sądy takie, jak „drożyzna wzrasta“, „ceny idą w górę“ i t. p. są ogólnie zrozumiałe, jakkolwiek zjawisko, o którym mowa, nie daje się ściśle określić pod względem ilościowym. Trudność pochodzi stąd, że ceny różnych towarów są w ciągłym ruchu względnym. Pewien towar jest dziś o 10% droższy od drugiego, a za rok może być o tyleż procentów tańszy. Ale od tego ruchu względnego odróżniamy wyraźnie ruch ogólny w górę i na dół. W pierwszym przypadku towary wogóle drożeją, w drugim tanieją. Skutkiem ruchów względnych podrożenie nie bywa nigdy dla wszystkich jednakowe. Jeden towar podrożał o 20%, drugi tylko o 10%,

a trzeci może nawet o kilka procentów staniał, lecz wiemy, że staniałby on znacznie więcej, gdyby nie działał pewien czynnik ogólny, podnoszący ceny.

Podobnie odróżniamy falowanie powierzchni morza pod działaniem wiatru od przypływów i odpływów.

Gdy powiadamy, że drożyzna wzrasta, to jak gdybyśmy powiedzieli, że zdolność nabywczą pieniędzy się zmniejsza. Obydwa te powiedzenia stwierdzają jeden i ten sam fakt. Przyczyny tego faktu mogą być rozmaite, mogą one leżeć po stronie towarów albo po stronie pieniędzy czyli złota. Tak np. przyczyna drożyzny lub raczej drożenia leży po stronie towarów, jeżeli zmniejszyła się produkcja ogólna, a więc i podaż towarów, albo wzrósł popyt na towary. Zjawiska takie występują ze szczególną wyrazistością podczas wybuchu wojny lub rewolucji, gdyż wówczas zaburzenia gospodarcze mają przebieg gwałtowny.

Przyczyna drożyzny leży po stronie pieniędzy, gdy popyt na złoto się zmniejsza, lub podaż wzrasta. Pierwszy przypadek zachodzi, jeżeli np. rozpowszechnia się obrót czekowy, drugi, jeżeli wzrasta silnie produkcja złota, czyli gdy powstają nowe wydajne kopalnie. Ten ostatni przypadek posiada szczególną doniosłość, bo z rozwojem badań geologicznych oraz techniki górniczej wzrost produkcji przybiera charakter stałej tendencji gospodarczej.

Tendencja ta zaznaczyła się silnie zwłaszcza od ostatnich lat zeszłego stulecia, a następstwem był wielki, choć stopniowy i powolny wzrost poziomu cen, czyli drożenie towarów. Zjawisko to wywołało poważne zaburzenia w stosunkach gospodarczych świata, a nawet zdawało się zagrażać systemowi pieniężnemu, opartemu na złocie. Tłumaczono je najczęściej chciwością kupców i pragnieniem użycia wśród uboższych klas społecznych. Zbytecznem byłoby tu dowodzić, że objaśnienia takie są błędne. Wszędzie i zawsze sprzedający pragną zbyć towar jaknajdrożej, a kupujący pragną za swe pieniądze otrzymać jaknajwięcej. Te sprzeczne tendencje prowadzą jednak tylko do osiągnięcia ceny równowagi, lecz nie są w stanie ceny tej przesunąć ani w jedną, ani w drugą stronę.

53. **Fala drożyzny.** Gdy w świecie fizycznym wejdzie w grę jakiś nowy czynnik, to skutki występują nie odrazu; działanie rozchodzi się z większą lub mniejszą szybkością, i skutki występują w całej pełni dopiero po pewnym czasie. Dzieje się podobnie i w świecie ekonomicznym; i tu działanie nowego czynnika rozchodzi się stopniowo, obejmując coraz większe obszary. Zobaczymy, w jaki sposób wzrost produkcji złota, np. powstanie nowej bogatej kopalni, wytwarza falę drożyzny, i jak ta fala rozchodzi się na powierzchni ziemi.

Przypuśćmy naprzód, że w pewnej okolicy odkryto pokłady dobrej rudy żelaznej. Skutkiem tego powstały kopalnie i wielka huta, co wszystko razem zatrudnia wiele tysięcy pracowników. Aby ściągnąć tych ludzi z okolic innych, nieraz odległych, trzeba było zaofiarować im płacę znacznie wyższą, niż mieli dotychczas, a zatem na nowej siedzibie ich położenie materialne jest lepsze niż było w stronach rodzinnych; zaczną też lepiej się odżywiać, dostatniej ubierać, wygodniej mieszkać i t. d. W najbliższych okolicach nowych zakładów popyt na różne towary gwałtownie wzrośnie, a zatem ceny pójdą silnie w górę, a to wywoła znowu dopływ towarów z okolic dalszych. W tych dalszych okolicach nastąpi także zwyżka cen, ale już słabsza niż w bezpośrednim sąsiedztwie huty. Tak ta fala drożyzny będzie się rozchodziła coraz dalej, ale wysokość jej zmniejsza się z odległością.

Opisane zjawisko gospodarcze żywo przypomina znane wszystkim zjawisko fizyczne. Gdy kamień wpadnie do stawu, to z tego miejsca zaczyna rozchodzić się fala, która zatacza coraz większe kręgi, a jednocześnie wysokość jej się zmniejsza. Zjawiska te są podobne i pod innym jeszcze względem. Fala wodna składa się z grzbietu i następującej po nim bruzdy; toż samo dotyczy i owej fali drożyzny.

Gdy nowa huta rozpoczynała produkcję, to na rynku żelaznym istniała równowaga. Produkcja do-

tychczasowa innych hut przy poprzednich cenach zaspokajała cały popyt. Nowe przedsiębiorstwo musiało obniżyć cenę żelaza, aby zdobyć miejsce na rynku dla swej wytwórczości, a ta zniżka wywoła z czasem ruch zniżkowy w innych działach. Naprzód wzrośnie produkcja i spadną ceny tych towarów, dla których żelazo jest materiałem surowym, a więc maszyn, kotłów, różnych narzędzi i t. d. Następnie przyjdzie kolej na towary, których produkcja wymaga maszyn, kotłów i narzędzi, i ruch zniżkowy będzie zataczał na rynku coraz szersze koła. Za grzbietem fali podąży bruzda, lecz ogólny poziom cen nie ulega wyraźnym zmianom.

Łatwo teraz przewidzieć, jaki wpływ na poziom cen wywrze powstanie nowej kopalni złota. I tu zupełnie tak samo, jak w przypadku opisanym, wytworzy się fala drożyzny, lecz fala ta będzie miała tylko grzbiet, za którym nie podąży bruzda. Nowe ilości złota, wyrzucone na rynek, nie obniżą ceny tego metalu, bo cena złota jest stała; kilogram kosztuje zawsze 3444 franki. Podrożenie towarów będzie nie zjawiskiem przejściowym, lecz nowym stanem równowagi.

Gdy ta fala drożyzny wtargnie do obcego kraju, to przenika do różnych dziedzin z niejednakową szybkością, napotykając w różnych kierunkach niejednakowe opory. Naprzód odczuwa ją giełda, potem handel hurtowy, wreszcie handel detaliczny

i to niejednocześnie w różnych gałęziach. Stąd powstają rozmaite komplikacje, które w dużym stopniu zaciemniają fizjognomję zjawisk i utrudniają orientację gospodarczą.

54. Równowaga pieniężna w stosunku do zagranicy. W rozważaniach dotychczasowych nie uwzględnialiśmy istnienia granic politycznych, które dzielą powierzchnię kuli ziemskiej na odrębne obszary gospodarcze; teraz będzie mowa o tych zjawiskach pieniężnych, które odbywają się w jednym z tych obszarów. Na wstępie należy rozważyć, jakie znaczenie ma dla kraju, posiadającego pieniądź złoty, ta okoliczność, że i w innych krajach złoto występuje w tej samej roli. Bezpośredni następstwem jest to, że złoty pieniądź stanowi środek wymiany i miernik wartości wymiennej nie tylko wewnątrz kraju, lecz również w stosunkach handlowych z zagranicą. Wprawdzie jednostka monetarna wewnątrz może być inna niż na zewnątrz; np. tu może być frank, a tam dolar, lecz relacja tych jednostek jest stała i znana, a więc przerachowanie nie utrudnia wcale stosunków.

Normalnie kraj pozostaje w stanie równowagi pieniężnej w stosunku do zagranicy. Polega ona na tem, że wartości wymienne złota, czyli zdolności nabywcze jednostki monetarnej, są tu i tam jednakowe. Gdy z jakiegokolwiek przyczyny równowaga zostaje naruszona, to natychmiast automatycznie

wchodzą w grę czynniki, które dążą do jej przywrócenia.

Dajmy np. na to, że wewnątrz kraju zdolność nabywcza pieniędzy wzrosła w stosunku do zagranicy, czyli że ceny ogółu dóbr są tu niższe niż tam. W takim razie stanie się rzeczą korzystną wywozić różne dobra za granicę, gdyż tam można osiągnąć ceny wyższe, natomiast import towarów, które dotychczas przychodziły z zagranicy, stanie się mniej korzystny, lub nawet przestanie się opłacać. Wzrośnie więc eksport, a zmniejszy się import, a następstwem będzie dopływ złota do kraju, wzrost podaży pieniędzy i obniżenie się ich wartości wymiennej, czyli wzrost cen. Tym sposobem równowaga zostanie przywrócona.

Jeżeli wewnątrz kraju wartość wymienna złota się zmniejszy, czyli ceny wzrosną, to nastąpi zjawisko odwrotne: wzrośnie import, a zmniejszy się eksport, co znowu prowadzi do odzyskania równowagi.

Są to bardzo proste, lecz bardzo ważne twierdzenia w teorii zjawisk pieniężnych. Przypuśćmy dla przykładu, że w kraju zmniejszył się popyt na pieniądze np. dzięki temu, że rozpowszechnił się obrót czekowy, i ludzie trzymają mniej gotówki niż dawniej. Następstwem będzie zmniejszenie chwilowe zdolności nabywczej pieniędzy i odpływ złota za granicę. Dla kraju jest to wypadek korzystny, bo

za wywieziony nadmiar złota, obecnie już zbędny, przyjdą różne dobra użyteczne.

Albo przypuśćmy znowu, że zmniejszy się podaż pieniędzy. Mogło to być następstwem gwałtownego wywozu złota za granicę na spłatę wielkich zobowiązań państwowych. Skutkiem tego wzrośnie zdolność nabywczą pieniędzy, i złoto zacznie z powrotem przyływać do kraju.

Mamy tu znowu dowód, że urząd gospodarczy społeczeństw nowożytnych, oparty na wolności, posiada w dużym stopniu zdolność samoregulacji, jeżeli nie hamują go błędne zarządzenia władz państwowych.

55. Banknoty. Gdyby w obiegu było tylko złoto, to zjawiska pieniężne byłyby czemś względnie prostem. W dużym stopniu sprawę komplikuje ta okoliczność, że obok monety złotej w kraju obiegają jeszcze banknoty i bilon, czyli moneta zdawkowa, która, nie będąc pieniądzem w ścisłym tego słowa znaczeniu, zastępuje go w wielu razach, a zwłaszcza pełni funkcję środka wymiany. Pomówimy naprzód o banknotach oraz o pochodzącym od nich pieniądzu papierowym, a przy końcu rozdziału rozważymy stosunkowo prostszą kwestję bilonu.

Banknoty emituje, czyli drukuje i puszcza w obieg, tak zw. bank emisyjny, który posiada na to specjalny przywilej władz państwowych. Może to

być instytucja prywatna, jedynie kontrolowana przez państwo, lub instytucja państwowa, lub wreszcie coś pośredniego, gdy biorą w niej udział w pewnym stopniu kapitały prywatne i państwowe. W każdym razie władze państwowe, wydając przywilej na bank emisyjny i rozciągając nad nim kontrolę, biorą wobec ludności odpowiedzialność moralną za uczciwe i rozumne prowadzenie instytucji.

Banknot jest to dokument, w którym bank zobowiązuje się wypłacić okazicielowi tyle a tyle pieniędzy złotem. Banknoty dostają się do obiegu głównie dwoma sposobami. Pierwszy polega na tem, że bank kupuje złoto w sztabach lub monetach, płacąc banknotami według kursu nominalnego, a więc za kilogram złota daje 3444 franki. Zakupione tym sposobem złoto zowie się pokryciem emitowanych banknotów. Pokrycie stanowi gwarancję, że istotnie bank jest w stanie wymienić każdy zgłoszony banknot na złoto, i jest własnością nie banku, lecz posiadaczy banknotów.

Gdyby banknoty tylko tą drogą dostawały się do obiegu, to suma pokrycia byłaby zawsze równa sumie emisji. Na każde 3444 franków papierowych, znajdujących się w rękach publiczności, leżałby w skarbcu bankowym kilogram złota; ale w takim razie bank nie dawałby zysku, a nawet nie miałby

czem opłacać znacznych kosztów druku banknotów oraz różnych kosztów handlowych, związanych z operacją emisji. Dochód przynosi drugi sposób wypuszczania banknotów. Polega on na tem, że bank wydaje w banknotach krótkoterminowe pożyczki, kupcom i przemysłowcom, a także państwu. Procenty od sum wypożyczonych stanowią właśnie dochód banku. Oczywiście banknoty, które tą drogą dostają się do obiegu, nie mają pokrycia złotego, a więc bank wypuszcza więcej banknotów, niż mógłby stosownie do przyjętych zobowiązań wymienić na złoto. Pomimo to nie jest on w położeniu dłużnika niewypłacalnego. Gdyby nawet zgłoszono do wymiany wszystkie istniejące banknoty, to wprawdzie bank nie mógłby na razie spełnić swych zobowiązań całkowicie, ale uczyniłby to po pewnym czasie. W tym celu musiałby zlikwidować swe wierzytelności i nabyć brakującą ilość złota.

Gdy kto ma banknot stufrankowy, to może go bez zachodu wymienić w banku emisyjnym na pięć złotych dwudziestofrankówek, a więc można uważać, że posiada te monety na przechowaniu w skarbcu bankowym. Gdy odda ten papierek kupcowi w zamian za towar, to znaczy, że odstąpił mu owo złoto, leżące w skarbcu; kupiec może je podnieść lub zostawić nadal na przechowaniu. Dla tego też nie czyni się różnicy pomiędzy papierkiem stufrankowym a pięcioma dwudziestofrankówkami złotymi;

pragniemy jednakowo posiadać jedną i drugie, czyli przypisujemy im jednakową wartość.

Dotyczy to zarówno banknotów pokrytych złotem, jak i niepokrytych, gdyż praktycznie jedne nie różnią się niczem od drugich, i niktby nawet nie umiał powiedzieć, które z papierków, znajdujących się w obiegu, należą do jednej z tych kategorii, a które do drugiej. Swoją drogą w teorii daje się wykazać pewna różnica.

Posiadacze banknotów pokrytych są właścicielami złota, leżącego w skarbcu, natomiast właściciele banknotów niepokrytych są wierzycielami banku. Pozbyli się oni pewnych dóbr wzamian za papierki, które same przez się nie mają żadnej wartości, i którym nie odpowiadają żadne inne dobra istotne, czyli udzielili bankowi pożyczki i to pożyczki bezprocentowej. To nam wyjaśnia, skąd pochodzi dochód banku emisyjnego. Są to oczywiście nieopłacone procenty od pożyczki, którą bank zaciągnął od ludności, emitując banknoty niepokryte.

Zobaczymy jeszcze (w paragrafie następnym), że banknoty niepokryte odgrywają w gospodarstwie narodowem pewną rolę, której nie można przypisywać banknotom pokrytym.

Banknoty mają zwykle przywilej waluty legalnej, czyli zdolność zwalniania z zobowiązań. Dłużnik ma prawo spłacić niemi swój dług, a wierzycielowi nie wolno odmówić przyjęcia. Tym sposobem

banknoty mogą zastępować pieniądze złote, lecz tylko wewnątrz granic państwa. Wierzyciel zagraniczny niema interesu ani obowiązku przyjmować obcych papierków i zazwyczaj żąda złota.

56. **Pożytek banku emisyjnego.** Bank emisyjny jest dziś uważany powszechnie za nieodzowny organ gospodarczego mechanizmu kraju, a wielu ludzi mniema, że, wypuszczając banknoty niepokryte, ożywia on przemysł i handel. Mniemanie to jest przeważnie oparte na złudzeniu. Niewątpliwie bank, udzielając pożyczek kupcom i przemysłowcom, ułatwia im w niemałym stopniu pracę, a niekiedy wprost umożliwia egzystencję, ale dzieje się tak dla tego, że w kraju są ludzie oszczędzający i istnieją oszczędności płynne, t. j. takie, które nie otrzymały jeszcze określonego przeznaczenia. Emisja niepokryta jest tylko formą zewnętrzną pewnego istotnego procesu gospodarczego, jest tylko kanałem, którym owe oszczędności dopływają do przemysłu i handlu. Bank wydając kupcowi lub przemysłowcowi pożyczkę w banknotach niepokrytych, wypłaca ją w istocie z kieszeni właścicieli oszczędności. Elementem, ożywiającym handel i przemysł, są owe oszczędności, a nie emisje banknotów.

Swoją drogą bank emisyjny przynosi krajowi istotną korzyść. Polega ona przedewszystkiem na tem, że banknoty dają się łatwiej przenosić, przysyłać i przechowywać, niż pieniądze metalowe, zwła-

szcza, gdy chodzi o sumy znaczniejsze, ale działalność banku jest użyteczna jeszcze pod innym, ważniejszym, względem.

Dajmy na to, że w pewnym kraju jest w obiegu okrągły miliard franków złotych, a prócz tego jeszcze pewna niewielka ilość monety zdawkowej. Tej ostatniej nie będziemy brali w rachubę, aby nie komplikować rachunku. Gdy w tym kraju powstanie bank emisyjny, to ludność zacznie wymieniać złoto na papierki, gdyż te są w wielu razach dogodniejsze. Przypuśćmy, że już wymieniono pół miljarda, wytworzyło się więc położenie takie, że w skarbcu bankowym leży pół miljarda złota, a w obiegu jest również pół miljarda złota i pół miljarda banknotów. Ponieważ suma pieniędzy w obiegu nie uległa zmianie, przeto nie zmieniła się ich podaż, i wogóle nie zmieniło się nic w stosunkach pieniężnych.

Przypuśćmy dalej, że bank emitował jeszcze 250 milionów niepokrytych. Tym sposobem w obiegu znalazło się 500 milionów złota i 750 milionów banknotów. Ponieważ bank bez trudności wymienia banknoty na złoto, przeto franki papierowe mają tę samą wartość, co franki złote, i stan jest taki, jak gdyby w obiegu było 1250 milionów złotem. Skutkiem tego wzrośnie podaż pieniędzy, a zatem, jak już wiemy, część gotówki wyjdzie za granicę. Wyjdzie 250 milionów, albo blisko tego, bo dopiero wówczas równowaga zostanie przywrócona; odpłynie je-

dynie złoto, gdyż obieg papierków nie przekracza granic państwa.

W położeniu nowowytworzonym bank posiada w skarbcu pół miljarda złotych, a w obiegu jest 250 milionów złotych oraz 750 milionów banknotów. Oczywiście aparat pieniężny może funkcjonować zupełnie poprawnie, tak samo, jak przed powstaniem banku. Papierki zajęły miejsce 250 milionów franków złotych i spełniają bez zarzutu ich rolę, natomiast za owe zbędne 250 milionów złotych weszły różne dobra użyteczne; jest to dla kraju korzystne, i na tem właśnie polega pożytek wzmiankowany wyżej, pożytek emisji niepokrytej.

Opisana operacja jest jednak użyteczna jedynie dla danego kraju, lecz żaden pożytek nie istnieje z punktu widzenia gospodarki wszechświatowej, a nawet jest w tem wszystkim pewien element szkodliwy. Owe 250 milionów, dostawszy się na rynek wszechświatowy, wzmożą podaż złotych, a więc obniżą jego wartość wymienną. Jest to niepożądane ze względu na postulat niezmienności jednostki pieniężnej. Trzeba jeszcze dodać, że gdy wszystkie kraje emitują w jednakowym stopniu banknoty niepokryte, to oczywiście żaden z nich nie odnosi stąd korzyści. Pewien pożytek można upatrywać w tem tylko, że część złota zostaje zdemonetyzowana i przeobrażona na różne przedmioty użyteczne, lub przynajmniej przez ludzi pożądaną.

57. **Granice emisji niepokrytej.** Powróćmy do przykładu liczbowego, o którym była mowa w paragrafie poprzedzającym. Stanęliśmy na tem, że w skarbcu bankowym leży pół miljarda franków złotem, a w kraju obiega 750 banknotami oraz 250 milionów złotem. Dajmy na to, że skarb wciąż powiększa emisję niepokrytą. Skutkiem tego coraz więcej złota wychodzi z kraju, a zastępują je banknoty. Ostatecznie dojdzie do tego, że całe złoto z obiegu odpłynie za granicę, pozostanie zaś miliard banknotów w obiegu i pół miljarda złotem w skarbcu.

Przypuśćmy dalej, że bank wypuścił ponadto jeszcze sto milionów papierków niepokrytych, nie przerywając jednak wymiany. Położenie jest takie, jak gdyby w obiegu było 1100 milionów złota, a więc równowaga względem zagranicy zostaje naruszona. W tym razie nie przywróci jej odpływ części pieniędzy, znajdujących się w obiegu, bo dla papierków granica państwowa jest nieprzenikalna. Jedyne sposoby przywrócenia równowagi polega na tem, że ludność wymieni w banku sto milionów banknotów na złoto i wywiezie lub wyśle to złoto za granicę. Po tej operacji stosunki pieniężne w kraju powrócą do stanu normalnego, tylko że w skarbcu pokrycie złote spadnie do 400 milionów.

Jeżeli bank będzie dalej emitował banknoty niepokryte, nie zawieszając wymiany, to skarbiec jego będzie pustoszał coraz bardziej, i ostatecznie

ulotni się całe pokrycie złote. Oczywiście bank musi już teraz zawiesić wymianę, a zatem emisja osiągnęła ostateczną granicę, której już przekroczyć nie może, nie zmieniając całkowicie natury wszystkich papierków.

Wywody powyższe stanowią silnie uproszczony opis procesu, który w rzeczywistości bywa daleko bardziej złożony. Zwróćmy tu uwagę jedynie na dwie okoliczności, które komplikują sprawę.

W rozumowaniach tych zakładaliśmy w milczeniu, że na rynku wszechświatowym wartość wymienna złota pozostaje bez zmiany. Jest to nie ściśle, gdyż złoto, odpływając za granicę, wywołuje tam wzrost podaży i obniżenie wartości. Ale obniżenie to jest zwykle niewielkie, gdyż rezerwuar wszechświatowy złota jest w stosunku do tego odpływu olbrzymi, i wolno nam się z niem nie liczyć, jeżeli chodzi jedynie o ogólnikowy obraz zjawiska.

Drugą z wzmiankowanych okoliczności, komplikujących przebieg zjawiska, jest następująca. Gdy bank wypuszcza nową emisję banknotów niepokrytych, to wzrasta chwilowo podaż pieniędzy na rynku krajowym, i wytwarza się różnica między wartościami wymiennymi złota w monetach i złota w wyrobach na korzyść drugich. Skutkiem tego jednocześnie z odpływem złota za granicę odbywa się proces inny, równoległy, mianowicie demonetyzacja, t. j. przerabianie monet złotych na wyroby jubii-

lerskie i inne. Proces ten, nie pozbawiony znaczenia w całokształcie gospodarstwa narodowego, nie wywiera jednak wyraźnego wpływu na ewolucję organizmu pieniężnego, a zatem nakreślony obraz, przynajmniej w rysach zasadniczych nie przestaje być zgodnym z prawdą.

58. Pieniądz papierowy. Stanęliśmy na tem, że w kraju obiega miliard franków w banknotach, a skarbiec bankowy jest próżny. Wprawdzie bank jest w posiadaniu różnych należności od kupców, przemysłowców i skarbu na taką właśnie sumę, lecz nie posiadając wcale pokrycia złotego, musi zawiesić wymianę banknotów na złoto. Tym sposobem cały system pieniężny kraju zawisł niejako w powietrzu, tracąc zupełnie właściwość samoregulacji, którą posiadał w wysokim stopniu przed wyczerpaniem pokrycia.

Wyobraźmy sobie, że z chwilą zawieszenia wymiany bank oświadcza, iż i w przyszłości nie będzie wymieniał banknotów na złoto, a państwo odbiera papierkom charakter waluty legalnej. Skutkiem tego wierzyciele nie przyjmą ich na spłatę długów, będą je również odrzucały urzędy podatkowe, kasy kolejowe i t. d. Jest rzeczą oczywistą, że w takim razie banknoty stracą odrazu całą wartość wymienną. Nikt nie pragnie ich posiadać, a więc nikt nie odda za nie towaru lub usług.

Taki obrót rzeczy jest w praktyce mało prawdopodobny, i mówimy o nim jedynie dla oświecenia rozważanej sprawy. W rzeczywistości stanie się niewątpliwie inaczej. Bank będzie głosił, że zawieszenie wymiany jest tylko przejściowe, a państwo, zadłużone w banku, utrzyma charakter legalny banknotów, zatem zachowają one wartość wymienną i nie przestaną odgrywać roli środka wymiany. Takie banknoty niewymienialne na złoto, zowią się pieniądzem papierowym. Pieniądz papierowy jest czemś zasadniczo odmiennem od pieniądza złotego lub od banknotów wymienialnych, i popełnia się wiele ciężkich błędów, przenosząc nań różne wyobrażenia, powstałe na gruncie systemu monetarnego metalowego.

Oczywiście związek między pieniędzmi papierowymi i złotem jest całkowicie zerwany, i żadne czynniki nie działają w kierunku zrównania ich wartości wymiennych. Kilogram złota w sztabach może kosztować na rynku mniej lub więcej od 3444 franków, lecz nie istnieje żadna szczególna racja, aby kosztował właśnie tyle. Zresztą z tych dwóch przypadków praktycznie możliwy jest tylko drugi. Skutkiem zawieszenia wymiany wartość wymienna franka papierowego odrazu się zmniejszy, i za kilogram złota wypadnie płacić więcej od wymienionej sumy. Stanie się tak z przyczyny następującej.

W czasach normalnych każdy człowiek gospo-

darujący utrzymuje pewną ilość gotówki na wydatki bieżące, jak widzieliśmy w paragr. 50. Gdy gotówka ta przekroczy pewną normę, to umieszcza nadmiar w kasie oszczędności, lub w banku, lub kupuje papiery procentowe. Tym sposobem pieniądze te powracają do obiegu. Są jednak wszędzie i zawsze ludzie, którzy z różnych powodów, a przeważnie z ciemnoty, niechętnie rozstają się z pieniędzmi i trzymają swe oszczędności w gotówce, czyli tezauryzują. Pieniądze tezauryzowane są jakby wycofane z obiegu. Tezauryzacja zwłaszcza w społeczeństwach oświeconych nie przybiera zwykle większych rozmiarów i normalnie nie wywiera wybitniejszego wpływu na gospodarkę narodową. W każdym razie sumy ztezauryzowane mogą być dość poważne w stosunku do całej sumy pieniędzy, obiegającej w kraju, i znaczną ich część stanowią banknoty. Gdy wymiana na złoto zostaje zawieszona, to zaufanie do papierków się zmniejsza, i właściciele papierków ztezauryzowanych usiłują się ich pozbyć, nabywając jakiegokolwiek dobra, a zwłaszcza monety złote nawet ze stratą. Tym sposobem banknoty, dawno wycofane z obiegu, ukazują się znowu na rynku, obniżając wartość wymienną franka papierowego.

Historja pieniądza papierowego może różnić się pod pewnemi względami od wyżej opowiedzianej. Tak np. zawieszenie wymiany może nastąpić przed całkowitem wyczerpaniem pokrycia złotego. Bank

emisyjny posiada jeszcze pewien zapas złota, lecz pomimo to nie wymienia już banknotów. Obecność tej ilości złota w skarbcu bankowym wywiera przynajmniej czas jakiś wpływ dodatni na wartość wymienną banknotów, gdyż podtrzymuje wiarę w to, że kiedyś wymiana zostanie przywrócona. Swoją drogą związek między papierkiem a złotem zostaje zerwany, i banknoty przemieniają się w pieniądź papierowy.

Bywa i tak, że pieniądze papierowe wypuszcza państwo, znajdujące się w kłopotach finansowych, pragnąc tą drogą pokryć niedobory budżetowe. Jest to droga wielce ślizka i niebezpieczna. Ponieważ fabrykacja pieniędzy papierowych kosztuje niewiele, przeto zarówno rząd jak i sejm, mając do rozporządzenia prasę banknotową, gospodarują rozrzutnie. Z początku wprowadzie władze państwowe obiecują kiedyś, w nieokreślonej przyszłości, wymienić papierki na pieniądź prawdziwy, lecz wkrótce obiecanki te przestają brać na serjo zarówno ci, którzy je głoszą, jak i ci, do których są skierowane. Drukarnia banknotowa staje się w rękach stronnictwa rządzącego ważnem narzędziem władzy, dzielnym środkiem zyskiwania zwolenników i popularności, emisje przybierają rozmiary wprost nieprawdopodobne, i kraj dąży do katastrofy ekonomicznej, a nieraz i politycznej. Rozważymy ten proces gruntowniej.

59. **Diagramat pieniądza papierowego.** Wyobraźmy sobie, że na terytorjum, na którem monetą legalną były franki złote, powstało nowe państwo, i że państwo to wypuszcza pieniądz papierowy, nazywając jednostkę pieniężną również frankiem. Naturalnie ten nowy pieniądz otrzymuje prawo waluty legalnej, czyli prawo zwalniania z zobowiązań w stosunku do osób prywatnych, jak i instytucyj państwowych. Nowy frank pomimo zachowania poprzedniej nazwy jest czemś zupełnie odmiennem od dawnego, lecz wierzyciel musi na mocy ustawy przyjąć go zamiast franka złotego, który niegdyś pożyczł dłużnikowi. Jest to brutalne pogwałcenie prawa własności, krzywdzące wierzycieli na rzecz dłużników. Zresztą w pierwszych czasach zdolność nabywcza franka papierowego różni się niewiele od zdolności nabywczej franka złotego; dopiero z biegiem czasu wytwarza się coraz większa i większa różnica.

Dajmy na to, że skarb nowego państwa wypuścił już trzy miljardy franków papierowych, a zdolność nabywcza czyli wartość wymienna franka papierowego spadła do $\frac{2}{3}$ franka złotego. Na rynku za kilogram złota płaci się nie 3444 franki papierowe, lecz półtora raza więcej, czyli 5166. Można powiedzieć, że całkowita wartość wymienna wszystkich emitowanych papierków wynosi tyle, co wartość wymienna $\frac{2}{3} \cdot 3000000000$, czyli dwóch miliardów

franków złotych. Tę liczbę będziemy w dalszym ciągu nazywali wartością ryczałtową emisji. Jak zobaczymy, odgrywa ona ważną rolę w teorii pieniądza papierowego.

Wartość wymienna franka papierowego, niezwiązanego ściśle ze złotem ani z żadnem innem dobrem, ulega łatwo wpływowi najrozmaitszych czynników, jak konjunktury handlowe i przemysłowe, spekulacje giełdowe, wydarzenia polityczne i t. d. Jest to jakby piórko, bujające na wietrze. Te różne czynniki działają to w jednym kierunku, to w drugim, lecz pewien czynnik wciąż działa w jednym i tym samym kierunku, mianowicie zniżkowym. Jest nim ciągle wypuszczanie nowych papierków, czyli tak zw. inflacja. Gdy emisja wzrasta, to oczywiście wzrasta podaż franków na rynku, i zmniejsza się ich wartość wymienna. Jak siła ciężenia ostatecznie bierze górę nad zmiennymi podmuchami wiatru i ściąga piórko na ziemię, tak wzrastająca wciąż inflacja wbrew owym czynnikom zmiennym obniża z biegiem czasu wartość papierków i ostatecznie sprowadza ją do zera, jeżeli nie zostanie w porę wstrzymana.

Również i ta wielkość, którą nazwaliśmy wartością ryczałtową emisji, jest zależna od owych różnych czynników, a zwłaszcza od wielkości emisji, jest funkcją tej wielkości. Musimy zdać sobie sprawę z natury tej funkcji i znowu uciekniemy się do

diagramatu. Wielkość emisji będziemy odmierzać w odpowiedniej skali na osi odciętych, a wartość ryczałtową na osi rzędnych. Otrzymamy tym sposobem wykres, wyobrażony na fig. 12. Jeżeli np. wypuszczono OM franków papierowych, to wartość ich jest taka, jak MP franków złotych.

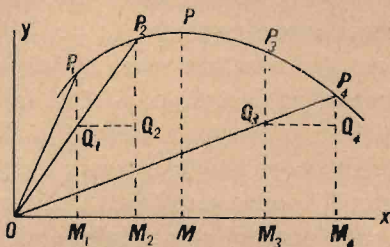


Fig. 12.

Nie trzeba zapominać, że krzywa na fig. 12 nie jest bynajmniej obrazem ewolucji wartości ryczałtowej w zjawisku konkretnym, gdyż w praktyce wartość ta, jak już wzmiankowaliśmy, podlega działaniu wielu czynników zmiennych, które niekiedy potęgują działanie inflacji, a niekiedy znowu je osłabiają lub nawet biorą nad niem górę. Przebieg krzywej, obrazującej zjawisko konkretne, byłby bardziej zawiły, mianowicie składałaby się ona z licznych fal, albo zębów mniejszych i większych. Przebieg jej byłby taki, jak na naszej figurze, tylko w takim razie, gdyby zmieniała się jedynie wielkość emisji, a wszystkie inne zmienne, od których zależy wartość ryczałtowa, zachowywały wartości stałe. Swoją drogą możemy nakreśloną linię uważać za

ogólnikowy obraz zjawiska prawdziwego, jakkolwiek tylko w przybliżeniu.

60. Podatek emisyjny. Gdy skarb wypuszcza coraz nowe papierki, to podaź pieniędzy na rynku wzrasta, a zatem kurczy się wartość wymienna franka papierowego. Jeżeli to kurczenie postępuje wolniej od wzrostu emisji, jeżeli np. wartość spadła tylko do połowy, gdy emisja się potroiła, to wartość ryczałtowa wzrasta, jeżeli natomiast wartość franka spada prędzej od wartości emisji, to wartość ryczałtowa maleje. Na wykresie naszym emisja OM jest przełomowa, a punkt P jest kulminacyjny. Gdy emisja wzrastała aż do OM, to wartość ryczałtowa również wzrastała, gdy emisja przekroczyła OM, to ta wartość zaczęła się zmniejszać. Na taki kształt krzywej wartości ryczałtowej wskazują dane statystyczne, jakkolwiek w dużym stopniu zamąca je działanie innych czynników, o których była mowa poprzednio. Do tego samego wyniku prowadzą rozważania dalsze.

Gdy państwo wypuszcza nowe papierki, to nie stwarza żadnego nowego dobra, któregooby ludzie pożąдали dla niego samego. Papierek taki sam przez się nie może być nikomu potrzebny i niema dla nikogo wartości. Pomimo to władze państwowe kupują za te papierki różne dobra istotne, lub kupują ci, którym państwo płaci pensje i uiszcza inne należności. Oczywiście skoro państwo zyskuje, nic nie wy-

tworząc, to muszą tracić obywatele. Każda nowa emisja jest to kontrybucja, nałożona na ludność kraju; zowią ją podatkiem emisyjnym lub inflacyjnym. Wykres nasz daje odpowiedź na pytanie, na kogo spada ta kontrybucja, czyli wyjaśnia jej incydencję.

Dajmy na to, że w pewnej chwili całkowita emisja była równa OM_1 , a wartość ryczałtowa M_1P_1 . Zatem wartość jednego franka papierowego była równa stosunkowi $M_1P_1 : OM_1$, czyli tangensowi kąta P_1OM_1 . Teraz skarb emituje nowe M_1M_2 franków, skutkiem czego wartość ryczałtowa staje się równą M_2P_2 . Wartość franka niewątpliwie zmalała, a zatem $\tan P_2OM_2$ jest mniejszy od $\tan P_1OM_1$, i kąt pierwszy musi być mniejszy od drugiego. Wykres nasz czyni postulatowi temu zadość.

Wartość wymienna OM_1 franków, pozostających w ręku posiadaczy dotychczasowych, jest teraz równa $OM_1 \tan P_2OM_2$, czyli M_1Q_1 , jeżeli Q_1 oznacza przecięcie prostych M_1P_1 i OP_2 . Poprowadźmy przez Q_1 prostą równoległą do osi odciętych; w przecięciu z prostą M_2P_2 otrzymamy punkt Q_2 . Oczywiście z nowej wartości ryczałtowej M_2P_2 część M_2Q_2 należy do posiadaczy dotychczasowych, a Q_2P_2 przypada państwu, i taki jest zysk, który nowa emisja państwu przynosi. Strata posiadaczy papierków dawnych jest oczywiście równa P_1Q_1 . Jeżeli jesteśmy jeszcze przed punktem kulminacyj-

nym, jeżeli jeszcze ze wzrostem emisji wartość ryczałtowa wzrasta, to strata Q_1P_1 jest mniejsza od Q_2P_2 . Z tego wynika, że na podatek emisyjny składają się prócz posiadaczy pieniędzy papierowych jeszcze inni. Łatwo się domyśleć, że są to właściciele dóbr, wystawionych na rynku na sprzedaż. W miarę spadku wartości franka podnoszą oni ceny swych towarów, lecz podnoszą zbyt wolno, a zatem ceny sprzedażne są na ogół niższe od cen równowagi.

Jest to zjawiskiem powszechnem, że ludność niechętnie płaci podatki i uchyla się od tego obowiązku, gdzie tylko można. Jedynym sposobem uchylenia się od podatku emisyjnego jest trzymać jaknajmniej gotówki w papierkach. Jakkolwiek jest to prawda wielce prosta, to jednak przenika ona stopniowo i powoli do świadomości ogółu w miarę, jak spada wartość franka papierowego; jednocześnie upowszechnia się tak zw. ucieczka od franka (u nas od marki). Polega ona na tem, że ludzie starają się trzymać jaknajmniej gotówki, pozbywając się jaknajprędzej wszelkiego nadmiaru. W tym celu czynią zapasy żywności, zapasy paliwa, nabywają na zapas odzież, obuwie i różne inne przedmioty, nieraz zupełnie zbędne, a zwłaszcza kupują pieniądze zagraniczne, których wartość jest niezmienna. Skutkiem ucieczki od franka wzrasta w dużym stopniu podaż pieniędzy na rynku i przyśpiesza się de-

precjacja papierków. To właśnie jest przyczyną, że krzywa wartości ryczałtowej po przekroczeniu punktu kulminacyjnego spada i spada coraz niżej.

Gdy emisja przekroczyła już wartość przełomową OM, i krzywa wartości ryczałtowej spada, to incydencja podatku emisyjnego staje się nieco odmienną.

Dajmy na to, że emisja wynosiła OM_3 , i że skarb wypuścił nowe M_3M_4 franków. Postępując, jak poprzednio, znajdziemy, że państwo zyskało Q_4P_4 , a dotychczasowi posiadacze papierków stracili Q_3P_3 franków; strata ich jest w tym razie większa od zysku państwa, a zatem prócz państwa musiał jeszcze zyskać ktoś inny. Łatwo się domyśleć, że to byli znowu sprzedawcy towarów i usług. W tej fazie podnoszą oni ceny w szybszym tempie niż spada frank, i to jest przyczyną zysku.

Krzywa wartości ryczałtowej w dalszym przebiegu dochodzi do osi odciętych, t. j. owa wartość ostatecznie spada do zera, jeżeli państwo nie zaprzestaje fabrykacji pieniądza papierowego. Znaczy to, że nikt już nie chce przyjmować papierków, i te siłą rzeczy wychodzą z obiegu. Tak stało się we Francji w końcu XVIII wieku oraz nieco wcześniej w Ameryce Północnej; do tego samego zmierza w chwili obecnej rozwój wypadków w Rosji, w Niemczech i niestety w Polsce. Losu tego nie odwrócą żadne represje względem kupców, żadne ob-

ławy na spekulantów walutowych. Nic również nie pomoże wprowadzenie jakiejś idealnej jednostki pieniężnej; modyfikuje to jedynie rachunki, lecz nie wywiera wpływu na zjawiska ekonomiczne. Jedynym środkiem skutecznym byłoby zaprzestanie fabrykacji pieniędzy papierowych.

Wykres na fig. 12 powstał w taki sposób, że punkt M oddalał się od O, a punkt P, czyli koniec rzędnej, wyrażającej odpowiednią wartość ryczałtową, zataczał krzywą, reprezentującą omawiany związek funkcjonalny. Dajmy na to, że gdy emisja doszła do OM_3 , to państwo zaprzestało dalszej fabrykacji pieniędzy i zapomocą stosownej polityki podatkowej zaczęło zmniejszać ilość papierków w obiegu. Wówczas znowu punkt P będzie kreślić pewną linię, lecz niema powodu mniemać, aby poruszał się on wstecz po tej samej krzywej, co poprzednio. Owszem wydaje się wielce prawdopodobnem, że zatoczy on nową linię, położoną niżej od dawnej. Wprawdzie ze zmniejszeniem podaży musi wzrastać wartość franka, lecz wzrost ten nie odrobi całkowicie poprzedniego spadku. Podczas procesu poprzedzającego nastąpiły zmiany w psychologii gospodarczej ludności i zmiany te oddziałują teraz na wartość franka w kierunku ujemnym czyli zniżkowym. Tego rodzaju zjawiska są znane w fizyce i zowią się histerezą.

61. Skutki gospodarcze pieniądza papierowego. Pieniądz papierowy jest jedną z najcięższych klęsk gospodarczych, jakie mogą spaść na kraj, zwłaszcza jeżeli fabrykacja jego dochodzi do ostatnich granic, jak to się dzieje obecnie w różnych krajach europejskich, a w tej liczbie i w naszym.

W społeczeństwie dzisiejszem ogół gospodarzy wiąże olbrzymia i ogromnie misterna sieć wzajemnych zobowiązań ekonomicznych. Powstawała ona na podstawie niezmienności jednostki pieniężnej. Niezmiennosc ta była aksjomatem, który uznawały obydwie strony, zawierające umowę, była warunkiem koniecznym jej zawarcia. Pieniądz papierowy o ustawicznie kurczącej się wartości rozrywa brutalnie tę sieć ekonomiczną, wytwarza chaos gospodarczy, wtrąca jednych w nędzę bez ich winy, wzbogaca innych bez pracy. Pominiemy względy słuszności, jako nie wchodzące w zakres rozważań naszych, lecz oczywiście następstwem takiego przechodzenia bogactw z rąk do rąk musi być ogromne marnotrawienie dóbr, jak widzieliśmy w rozdziale poprzedzającym, a zatem zubożenie kraju.

Pieniądz papierowy wpływa również jaknajgorzej na wytwórczość narodową, na powstawanie nowych dóbr, zwłaszcza dóbr takich, jak domy, fabryki, drogi, meljoracje rolne i t. d. Nadajemy im zbiorową nazwę kapitałów; będzie o nich mowa obszerniej w rozdziale następnym. Dobra takie powstają

przeważnie z oszczędności drobnych, które oszczędzający lokują na hipotekach, w listach zastawnych, w akcjach, składają do banków i kas oszczędności. Oszczędzanie jest jedną z podstawowych i nieodzownych funkcji organizmu ekonomicznego. Pod panowaniem pieniądza papierowego oszczędzanie zmniejsza się ogromnie, prawie zanika, bo z punktu widzenia gospodarki indywidualnej staje się ono czemś nedorzecznem. Oszczędności topnieją z dnia na dzień skutkiem kurczenia się jednostki pieniężnej, i oszczędzający ponosi ciągłe straty.

Nawet istniejące kapitały nie są remontowane i odnawiane, a przeto rujnują się coraz bardziej. Właściciel domu, odkładając część dochodu, nigdy nie osiąga sumy niezbędnej do przeprowadzenia remontu, a więc musi beczynnie patrzeć na postępującą ruinę swej własności. W fabrykach nie odnawiają się maszyny i inne urządzenia fabryczne, co znowu stopniowo obniża i pogarsza produkcję. To samo dzieje się w gospodarstwach rolnych, kopalniach i t. d.

W epoce pieniądza papierowego jest wielu ludzi niesłusznie skrzywdzonych, a więc zbuntowanych przeciw władzom państwowym oraz istniejącemu porządkowi rzeczy. Ogół ludności jest niezadowolony z tego, że ceny na rynku ustawicznie idą w górę, i przypisuje to zjawisko niedołęstwu i przestępnej pobłażliwości władz. Ten ferment, podtrzy-

mywany skwapliwie przez ciemnych lub nieuczciwych demagogów, zatruwa życie społeczeństwa i przygotowuje podłoże do przewrotów, które oczywiście nie mogą przynieść żadnej poprawy. Podczas wielkiej rewolucji francuskiej, gdy Francję trapiła klęska pieniądza papierowego, mówiono, że niezbędnem dopełnieniem prasy banknotowej jest gilotyna.

Publiczność, która widzi jedynie powierzchnię procesów ekonomicznych, domaga się od władz różnych zarządzeń niedorzecznych lub szkodliwych, a władze ustępują skutkiem nieuctwa lub słabości, a więc ustanawiają ceny maksymalne, stosują bezmyślne i niesłuszne represje względem kupców, wydają rozporządzenia, ograniczające spożycie, zabraniają wywozu jednych towarów a przywozu innych i t. d. Wszystkie te środki nie powstrzymują bynajmniej spadku pieniądza papierowego, lecz utrudniają niesłychanie gospodarce obywatelom i rujną kraj do reszty.

Aby uspokoić wzrastające niezadowolenie, którego praprzyczyną jest mnożenie emisji, rząd przyspiesza bieg maszyn drukarskich i rozdaje pełnemi garściami zfabrykowane papierki w formie pożyczek i zapomóg. Zwłaszcza olbrzymie sumy otrzymują przemysłowcy. Mianowicie, gdy emisja pozostawiła już daleko za sobą punkt przełomowy, i wartość ryczałtowa silnie się skurczyła, to istniejące papierki

przestają wystarczać na potrzeby wymiany i wytwarza się położenie paradoksalne. W kraju obiega olbrzymia ilość pieniędzy, a fabrykant nie jest w stanie zebrać sumy, wystarczającej na wypłatę robocizny. Wówczas rozlegają się narzekania na brak środków obiegowych, czyli gotówki, i wydaje się, że najprostszym wyjściem z tej trudności jest drukować więcej pieniędzy. Rząd też ucieka się niezwłocznie do tego środka, rozdzielając uzyskane sumy między przemysłowców w formie pożyczek. Środek ten przynosi istotnie chwilową ulgę poszczególnym przemysłowcom, lecz oczywiście pogarsza położenie ogólne, gdyż ze wzrostem emisji wartość ryczałtowa się kurczy, a więc potęguje się brak środków obiegowych.

Gdy położenie stało się już nieznośnem, to opinia publiczna, a także i władze państwowe, zaczynają myśleć o reformie. Plan, który nasuwa się tu, jako jedynie możliwy i skuteczny, polega na tem, aby zapomocą zwiększonych podatków i danin jednorazowych wyrównać budżet państwowy i wówczas zaniechać fabrykacji pieniędzy. Jeżeli plan taki powzięto w chwili, gdy wartość ryczałtowa przekroczyła już dawno punkt kulminacyjny, to jest on całkiem niewykonalny. W kraju jest po prostu za mało pieniędzy, aby ludność mogła dostarczyć skarbowi sum, potrzebnych do opędzenia wydatków państwowych. Wymagania skarbu nie przekraczają

może sił ekonomicznych kraju, lecz zniszczony jest kanał, którym dochody płyną do kas państwowych. Ludność posiada zboże, tkaniny, metale oraz różne inne dobra, lecz jej gotówka jest ogromnie szczupła pomimo obfitości papierków, a władze domagają się właśnie pieniędzy. Nieporozumienie jest oczywiście znowu wynikiem splątania dwóch różnych znaczeń wyrazu frank.

62. Inflacjonizm. Jakkolwiek system pieniądza papierowego wyrządza krajowi olbrzymie szkody, to jednak posiada on wielu zwolenników, którzy starają się niedopuszczyć do przywrócenia pieniądza prawdziwego. Nazywa się ich zwykle inflacjonistami, a przesąd ekonomiczny, któremu hołdują, inflacjonizmem.

Inflacjonistów wprowadza w błąd pewna bardzo dziwna okoliczność, a mianowicie zewnętrzny dobrobyt, który rzuca się każdemu w oczy w epoce pieniądza papierowego. Dobrobyt ten pomimo pozornej paradoksalności tłumaczy się bardzo prosto. Ponieważ ludność niema możliwości oszczędzać, ani nawet utrzymywać w należytych stanie kapitałów istniejących, przeto usiłuje wydawać cały swój dochód na jedzenie, picie, ubranie, rozrywki i t. d. Oczywiście dzieje się to w znacznej części kosztem bogactw, zgromadzonych dawniej za czasów dobrego pieniądza. Kraj poprostu zjada kapitał, a więc

po tym karnawale musi przyjść wielki post czyli ciężki niedostatek.

Inflacjoniści przytaczają nieraz na poparcie swych mniemań tę okoliczność, że deprecjacja pieniądza papierowego sprzyja wywozowi produktów krajowych za granicę, przeto oddziaływa korzystnie na rozwój wytwórczości, a zwłaszcza na rozwój przemysłu. Zobaczymy zaraz, że argument ten, jakkolwiek oparty na faktach niewątpliwych, jest tylko pozorny.

Należy odróżniać dwie rzeczy: relację franka papierowego do walut zagranicznych, czyli kurs jego, i zdolność nabywczą wewnątrz kraju. Waluty krajów, posiadających pieniądź prawdziwy, są w kraju pieniądza papierowego towarem takim, jak towary inne. Ich ceny we frankach papierowych podlegają wahaniom, jak ceny zboża, wełny i t. d. Gdy wartość franka papierowego spada, to ceny walut idą w górę, jak ceny innych towarów, lecz dzieje się to nie unisono. Najczęściej w tym ruchu zwykłym waluty wyprzedzają większość, lub ogół towarów, a tylko w rzadkich wypadkach pozostają w tyle. Jest to fakt stwierdzony doświadczalnie, a można go objaśnić tem, że ludzie handlujący walutami, t. j. bankierzy, wekslarze, a zwłaszcza spekulanci giełdowi, lepiej od innych kupców orientują się w sytuacji i są wrażliwsi na wszelką zmianę konjunktury.

Można bez wyraźnego błędu uważać, że kurs franka papierowego jest stale niższy od tego, któryby odpowiadał jego zdolności nabywczej na rynku wewnętrznym, lecz nie jest to bynajmniej następstwem okoliczności, że zdolność nabywcza jest niska, że papierki są zdeprecjonowane, lecz następstwem procesu zmniejszania się tej zdolności. Jest to zjawisko dynamiczne, a nie statyczne. Gdyby spadek papierków ustał, gdyby wartość nabywcza franka papierowego, jak mówią, został stabilizowana, to znikłaby owa rozbieżność i kurs franka papierowego przeciętnie odpowiadałby zdolności nabywczej. Okoliczność ta jest w danej sprawie rozstrzygająca.

Niech teraz będą dwa kraje, powiedzmy, pierwszy i drugi. W pierwszym obiegają franki złote, lub banknoty, wymienialne na złoto, a w drugim franki papierowe, których wartość wymienna ciągle się zmniejsza. Dajmy na to, że w rozważanej chwili za frank złoty płaci się aż trzy papierowe, lecz skutkiem zaznaczonej rozbieżności za te trzy franki papierowe można w drugim kraju kupić więcej różnych dóbr, niż w pierwszym za jeden złoty. Z tego względu staje się bardziej zyskownym wywóz towarów z drugiego kraju do pierwszego, a mniej zyskownym wywóz z pierwszego do drugiego.

Weźmy dla przykładu jakiś towar, którego produkcja jest jednakowo rozwinięta w obydwóch

krajach. Ktoś zmienił tysiąc franków złotych na trzy tysiące papierowych, zakupił za nie partję owego towaru w drugim kraju, przewiózł do pierwszego i tam sprzedał. Operacja taka jest zwykle zyskowna, bo w pierwszym kraju otrzymuje on za tę partję więcej od tysiąca franków złotych. Natomiast operacja odwrotna dałaby stratę. Gdy ktoś wymieni trzy tysiące franków papierowych na tysiąc franków złotych, zakupi towar w pierwszym kraju i sprzeda w drugim, to otrzyma mniej od trzech tysięcy papierowych.

Nie znaczy to bynajmniej, aby wszelki wywóz z kraju pierwszego miał ustać. Produkty, w których ma on przewagę, będą wywożone i nadal, lecz w każdym razie proces deprecjacji pieniądza papierowego wywoła pewne zmniejszenie wywozu z pierwszego kraju i wzrost wywozu z drugiego, a więc wspomniany argument inflacjonistów polega na faktach realnych. Ale owo uprzywilejowanie kraju o pieniądzu papierowym jest tylko przejściowe. Znika ono odrazu z chwilą stabilizacji, a przecież wiecznie wartość pieniądza spadać nie może.

Zresztą wyraz uprzywilejowanie wcale nie odpowiada tu istocie rzeczy. Wymiana pomiędzy owemi krajami jest korzystniejsza dla kraju pierwszego jako całości, niż dla drugiego, i nie trudno to zrozumieć.

Handel między dwoma krajami polega na tem, że jedne towary wymieniają się na inne, a pieniądze grają tu rolę głównie miernika wartości wymiennej. Będzie o tem szerzej mowa w dalszym ciągu. Skoro zatem podczas deprecjacji pieniądza papierowego wywóz z pierwszego kraju się zmniejszył, a z drugiego wzrósł, to znaczy, że teraz pierwszy daje mniej swych produktów za produkty obce, czyli handluje z większym zyskiem, niż dawniej. Wprawdzie zysk ten rozkłada się na wszystkich spożywców towarów dowożonych z drugiego kraju, czyli zwykle na całą ludność, tworzy więc cienką, mało dostrzegalną warstewkę, niemniej jednak jest on zupełnie realny. Natomiast straty, wynikające ze zmniejszonego wywozu, spadają zwykle na nielicznych producentów, którzy odczuwają je bardzo dotkliwie i głośniemi skargami podtrzymują opinię o szkodliwości dobrego pieniądza. Oczywiście straty są tu mniejsze od zysku, i pierwszy kraj na ogół dobrze wychodzi na swym porządnym systemie pieniężnym.

Dzieje się odwrotnie w kraju drugim. Tu niewielu producentów dóbr wywożonych zyskuje, a kraj, jako całość, traci, i te straty są w sumie większe od zysków.

Tak więc główny argument inflacjonistów po głębszem wejrzeniu w istotę zjawisk zwraca się przeciwko nim samym.

63. **Waluta połączana.** Pomiędzy banknotami wymiennymi na złoto i pieniądzem papierowym możliwe są formy pośrednie.

Złoto i banknoty są to jakby dwa zbiorniki wody, w których powierzchnie, wyobrażające wartości wymienne, powinny stać na jednym poziomie. W tym celu pomiędzy zbiornikami powinno istnieć połączenie, umożliwiające przepływ cieczy z jednego do drugiego. Jeżeli banknoty bez trudności wymieniają się na złoto, to połączenie można porównać do grubej, prostej i gładkiej rury. Przepływ napotyka w tym razie nieznaczny opór, a zatem nie może się wytworzyć znaczniejsza różnica poziomów. Wszelako mechanizm pieniężny mógłby zadawalając funkcjonować i przy połączeniu gorszem, przypominającym cienką i długą rurkę. W tym razie powstawałyby chwilami nieco większe różnice poziomów, co jest niewątpliwie szkodliwe, lecz może być jeszcze znośne.

Tego rodzaju system pieniężny zaproponował niegdyś Ricardo. W tym systemie państwo nie bije wcale monet złotych, i w obiegu są jedynie banknoty, lecz bank emisyjny kupuje i sprzedaje sztaby złote w dowolnych ilościach po cenie nominalnej, a więc płaci 3444 fr. banknotami za kilogram czystego metalu, jeżeli jednostką monetarną jest frank. W takim ustroju wymienialiby banknoty na złoto, lub raczej kupowali złoto, tylko nieliczni ludzie, głów-

nie przemysłowcy, dla których złoty metal jest surowcem, lecz pomimo to wartość wymienna 3444 franków papierowych byłaby stale taka sama, lub prawie taka sama, jak wartość wymienna kilograma złota. System Ricardo nie znalazł dotychczas zastosowania w praktyce.

Inny system z ograniczoną wymianą był przed wielką wojną stosowany w Austro-Węgrzech z wynikiem zadowalającym. Bank emisyjny wymieniał tam banknoty na złoto tylko na spłaty zobowiązań zagranicznych, a nawet zazwyczaj interesant otrzymywał za swe papierki nie złoto, lecz dewizy zagraniczne, t. j. zobowiązania płatnicze firm zagranicznych. Dewizy te bank nabywał od eksporterów austro-węgierskich. Są one przyjmowane w odnośnych krajach na równi ze złotem, jeżeli tylko firma wystawiająca jest wypłacalna.

Oczywiście urządzenie takie tworzy również połączenie owych zbiorników i zabezpiecza przynajmniej w pewnych granicach niezmiennosć zdolności nabywczej banknotów. Za 3444 fr. można i tu otrzymać kilogram złota. W tym celu trzeba kupić to złoto za granicą i zapłacić dewizą, nabytą w banku emisyjnym. Swoją drogą, jak okazało doświadczenie pomiędzy wartościami złota i banknotów mogą powstawać znaczniejsze różnice, dochodzące nawet chwilowo do 10%.

64. **Moneta zdawkowa.** W krajach, posiadających dobry system pieniężny, obok monet złotych i banknotów są jeszcze w obiegu monety zdawkowe czyli bilon. Jest to konieczne, gdyż zbyt drobne monety złote byłyby niedogodne w użyciu. Moneta zdawkowa robi się ze srebra, niklu, miedzi, brązu, rzadziej z żelaza. Wartość metalu jest tu zawsze znacznie niższa od wartości nominalnej, gdyby więc ktoś stopił 3444 franków w monetach zdawkowych, np. srebrnych, to nie otrzymałby na rynku za metal nawet pół kilograma złota. W tem tkwi gwarancja, że nikt dla zysku nie będzie przetapiał bilonu.

Z drugiej strony kasy skarbowe przyjmują monetę zdawkową na równi ze złotem, dzięki czemu jej wartość wymienna nie schodzi niżej od nominalnej.

Ilość monety zdawkowej nie powinna być zbyt mała, bo inaczej nie spełnia ona swego zadania, i to wywołuje różne niedogodności życiowe. Z drugiej strony gdy państwo wypuści zbyt wiele bilonu, to skutek jest taki, jak gdyby w obiegu znalazło się za wiele banknotów. Część złota zostaje wypchnięta za granicę, i miejsce jego zajmuje moneta zdawkowa. Z tego wynika, że krajowi potrzebna jest pewna określona suma bilonu, a odchylenia od niej w jedną lub drugą stronę są niepożądane. Sumy tej nie można byłoby wyznaczyć z góry nawet w odległym

przybliżeniu, lecz istnieje prosty sposób regulowania ilości monety zdawkowej odpowiednio do potrzeb gospodarczych kraju. Do tego potrzeba tylko aby pewne instytucje, np. kasy państwowe, wymieniały na każde żądanie bilon na złoto lub banknoty i odwrotnie.

Bicie monety zdawkowej jest przywilejem państwa i przynosi mu poważny zysk, gdyż koszty surowców i fabrykacji są znacznie niższe od wartości wymiennej produktu.

65. **Prawo Greshama.** Wyobraźmy sobie, że w kraju, w którym istnieje pieniądz złoty, państwo wypuściło pod dotychczasową nazwą nową serję monet, zawierających mniej czystego metalu niż dawne. Tak np. na kilogram złota potrzeba, dajmy na to, aż 4000 franków nowych, gdy ta sama ilość metalu zawiera się w 3444 frankach dawnych. Fakty podobne zdarzały się w ubiegłych wiekach nie rzadko, mianowicie niektórzy panujący usiłowali tą drogą zasilać swe skatufły.

Przypuśćmy jeszcze, że nowe monety są legalnie całkowicie zrównane z dawnymi, a więc posiadają też samą zdolność zwalniania z zobowiązań zarówno względem osób lub instytucyj prywatnych, jak i względem państwa. Jeżeli np. ktoś jest winien tysiąc franków, to ma prawo zapłacić tysiąc fr. nowych, jakkolwiek otrzymał niegdyś tysiąc dawnych.

Na rynku wewnętrznym nowe monety będą kursowały obok starych podobnie jak banknoty lub bilon, lecz równouprawnienie obydwóch rodzajów pieniądza nie rozciąga się na zagranicę. Tam wartość wymienna pieniądza jest proporcjonalna do zawartości złota, i 4000 nowych franków jest warte tyle, co 3444 starych, a więc korzystniej jest spłacać zobowiązania zagraniczne staremi monetami. Z tego względu powtórzy się tu zjawisko, z którem spotkaliśmy się już dwa razy, gdy była mowa o banknotach i bilonie. Część dobrych starych monet wyjdzie z kraju, a ich miejsce zajmą monety nowe, gorsze. Jeżeli państwo będzie wypuszczało dalej owe złe franki, to ostatecznie cały dobry pieniądz się ulotni.

Wynik tych rozważań streszcza się w krótkiej regule, że zły pieniądz wypędza z kraju dobry. Reguła ta zowie się prawem Greshama. Obecnie czynią się usiłowania rewindykacji jej na rzecz Kopernika, jakkolwiek dodałoby to niewiele do sławy wielkiego astronoma.

Prawo Greshama bywa nieraz przytaczane i stosowane bez należytego zrozumienia, z czego wynikają rozmaite błędne wnioski, zwłaszcza traci się z oczu ważną okoliczność, że wchodzi ono w grę tylko w takim razie, gdy obydwa rodzaje pieniądza są równouprawnione legalnie. Oczywiście gdyby państwo nie przyznawało nowym frankom równoupra-

wnienia z dawnymi, lecz pozostawiło ludności swobodę w sprawach pieniężnych, to obydwa rodzaje obiegałyby obok siebie, lecz 4000 nowych byłoby warte tyle, co 3444 starych zarówno na rynku zewnętrznym, jak i za granicą.
